N.° 8. Roku 1818. Sierpnia 31 v. s.

DZIEŃNIK WILEŃSKI

Wychodzi każdego miesiąca ostatniego dnia i mieyscowym prenumeratorom tu w Wilnie rozdaje się o godzinie 4tey po południu, w mieszkaniu Redaktora gazety Kuryera Litewskiego, na ulicy S. Jańskiey, naprzeciw xięgarni uniwersyteckiey, w domu pod N. 435. Prenumerata całoroczna kosztuje rub. 3 kop. 60, a z pocztą rub. 5, srebrem. Prenumerować można, w Wilnie w Expedycyi gazetney Głównego Pocztamtu Litewskiego, i u Redaktora gazety Kuryera Litewskiego, a w innych miastach we wszystkich Kantorach i Expedycyach pocztowych. Wszelkie odezwy do Redakcyi Dzieńnika Wileńskiego zapisują się do wyżey pomienionego Redaktora Gazety.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nic zaczynając przedawać, złożone były w Komitecie cenzury exemplarze xiążki tey: jeden dla tegoż Komitetu, dwa dla Departamentu ministeryum oświecenia, dwa exemplarze dla Imperatorskiey publiczney biblioteki i jeden dla Imperatorskiey akademii nauk. Wilno dnia 31 sierpnia 1818 roku.

X. J. K. Chodani P. O. Cz. Kom. Cen.

MATERYE NUMERU 8.

DZIENNIK WILEŃSKI

ROK 1818. *MIESIĄC SIERPIEN.*

PRAWO.

Histoire de la Legislation etc. Historya Prawodawstwa: przez Hr. Pastoret, para Francyi, członka królewskiego instytutu i t. d.; Paryż, 1817, Tomow 4, in 4to. W drukarni królewskiey u Didota młódszego. (Rozbiór P. Raynouard sekret. dożywot. akad. fr.; wyjątek z dzienn. *Journ. des Savans*).

Imie większey części zdobywców, wraz ze wspomnieniem ich wypraw znikomych, obudza w nas jeszcze pamięć długich klęsk narodów, którémi tak często nabywali swoje zwycięztwa. Przetoż sąd bezstronny potomności o tych bohaterach zawsze prawie jest oskarżeniem ich chwały. Całą nagrodą mądrości, zgłębiającey dzieje tych szczęśliwych najazdów, będzie tylko gniew słuszny, lecz próżny, przeciwko tym mocarzom ziemskim, uniesieniu występney dumy poświęcającym

ludy i pokolenia, których szczęście Opatrzność im powierzyła.

Lecz dla bohatéra, prawodawcy, inszy sąd potomność zachowała. Nie tylko w nas on wzbudza uwielbienie i hołd dla siebie przez zamiary, które mu jeniusz natchnął, i pomniki jego cnoty: ale nadto, odbiera własną wdzięczność naszę, do którey niezaprzeczone ma prawo. Dobro, które za życia przyniosł ludom, nie ogranicza się przeciągiem jednego wieku, ani obrębem jednego kraju: przykład jego jest wieczną nauką sprawiedliwości, niekiedy nawet narzędziem szczęścia wiekow i krain. Ztąd dzieła uczone, mogące zwrócić na siebie interes pomyślności ludów, dzieje starożytnego prawodawstwa, są nayszacownieyszym i naypożytecznieyszym przedmiotem. Lecz, gdy, zagłębiając się w nayodlegleysze wieki, przychodzi ze szczątkow, które czas oszczędził, szukać wymiaru tych wielkich i dawnych pomników, już zaginionych; gdy o prawie domyślać się ze zwyczaju, przyczynę ze skutku poznawać należy, i złożyć z tych ułamków całość dzieła, z któregoby można było użytecznie stanowić o tém, co niegdyś byt miało: podobna praca, ileż w różnych gałęziach biegłey nauki, ile pracowitey przezorności i cierpliwości niezmordowaney nie wyciąga? Podjąć się takiego dzieła może tylko pisarz, z prawdziwym talentem łączący żądzę stania się użytecznym i dla spółczesnych i przyszłych pokoleń. Ten był przedmiot, takie trudności, środki, i cel ninieyszego dzieła.

Cztéry te tomy obeymują prawodawstwo

Assyryan, Babilonczyków, Egipcyan, Syryyczyków i Żydów. Zebrane przez autora zabytki historyi i prawodawstwa tych ludów, stawią zupełnieyszy, niż dotąd znano, obraz ich stanu politycznego, cywilnego i religiynego. Rozbiorowe porównanie różnych ich praw obudzi ciekawość czytelników. Przeydziemy szczegóły prawodawstwa Assyryan, Babilończyków, Egipcyan tak mało znanego, mniey nawet, niż prawodawstwo Żydów, o którém nasza religiyna edukacya nie pozwala zgoła nie wiedzieć.

Przedmiotem samym i myśli wyborem znamienna przedmowa poprzedza uczone badania autora. Dzieje prawodawstwa w każdym kraju, tak są ściśle związane z historyą ich rządu, że wykładając początek, ustanowienie i wpływ praw, które różnemi rządziły państwami, autor widział konieczną potrzebę weyśdź w niektóre szczegóły polityki panujących nad nimi monarchow, oraz w powodzenia lub klęski, których doznały te narody. Lecz w rozbiorze ograniczającym się wyłożeniem głównego i istotnego przedmiotu dzieła, koniecznie opuścić te świetne wstępy potrzeba, i w zbliżaniu praw rozmaitych, które stanowią ogół prawodawstwa, prawie niepodobna trzymać się porządku czasu, zwłaszcza gdy oznaczenie epoki tych praw, wymaga roztrząsań historycznych, i gdy, dla niedostatku pewnych pomników, z obyczajów tylko i zwyczajów ludu, autor wnosić o bytności prawa jakiegoś był przymuszony. Jednakże sposób, którym to wyłożyć przed-

siębierzemy, dosyć dostatecznym bydź się zdaje: albowiem w ogólności prawodawstwo starożytnych ludów, nie uległo tak znacznym przekształceniom, zmianom tak istotnym, jak po większey części nowożytne prawodawstwa. Przyłączmy w tym przedmiocie wyjątek co do Egipcyan. „Prawodawstwo i obyczaje utwierdzały się przez samo długie trwanie i nieźmienność. Zwyczay nowy cudem, powiada Plato, był u Egipcyan: tak uprawiali rolę, jedli i śpiewali, jak ich oycowie. Powszechnym duchem było starannie strzedz, i z poszanowaniem stare zachowywać zwyczaje.“

Prawodawstwo Assyryan, Babilończyków i Egipcyan. *Prawa polityczne, prawa rządu i administracyi.* W królewstwach assyryyskiém, babilońskiém i egiptskiém rząd był monarchiczny. Pisarze nowożytni, opierając się na kilku szczególnych okolicznościach, tworzyli rozmaite systemata rządu Assyryi i Babilonu. Oyciec *Hardouin* mniemał go bydź gminowładnym; *Goguet* i *Biancini* utrzymywali następnie, że był umiarkowany. Goguet przypuszczał w nim trzy rządzące rady; Biancini spolność panów i ludu naznaczał. *Pastoret* zbija te systemata; utrzymuje, że władza królewska była nieograniczona; że wiele niezaprzeczonych faktów wątpić nawet o tém nie dozwala. „Królowie, powiada on, mieli prawo nad życiem i śmiercią poddanych; sami stanowili o ich losie, bez pośrednictwa żadney prawney władzy. Własność ziemska zależała od korony; zwani byli *królami królów*; wymagali i odbierali cześć

naywyższą. Uważać należy, że i kobiety od następstwa na tron wyłączone nie były."

Też same wątpliwości zachodziły co do natury rządu Egipcyan. Wielu pisarzy mniemało, a między innymi powaga *Bossueta* i Pana *Montesquieu* powinna bydź znaczącą, że rząd ich był umiarkowany. Pan Pastoret utrzymuje, i przytoczeniem wielu faktów usiłuje dowieśdź, że rząd Egiptski był absolutny. Wymienia nakazaną przez króla całemu narodowi dwomiesięczną żałobę po śmierci Jakuba; tytuł *króla królow, pana panow*, przywłaszczany przez władcow Egiptu; dowolny porządek w skazywaniu osób na kary, i dóbr konfiskowaniu, bez zachowywania żadnych sądowych przepisów; niedostatek zupełny zabezpieczenia wolności cywilney; prawo, czy moc, przez którą samowolnie własnościami stanu rozrządzali; równie i to, że władza sądowa w królewstwie nie była niepodległą tronowi; czynności Sezostrysa, które całkowicie podział i administracyą ogólną Egiptu, a nawet porządek własności zmieniły; wrzucony na narod ciężar wzniesienia sławnych owych piramid, z których zdaje się, że despotyzm panującego, nie przestając na uciemiężeniu narodu potrzebami i wymyślnemi uciechami, przez ciąg życia, przywalał go nowym jeszcze ciężarem po śmierci, w celu zapewnienia wystawnego spoczynku śmiertelnym swym zwłokom.

Pominiemy rozbior i badania rozmaitych przyczyn, miarkujących tę absolutną władzę. Główne z nich są: religija, władza kapłanów, sąd królow po śmierci. Pan Pastoret wyśle-

dza: czy berło było obieralne; mniema zaś, że niebyło takiém, przynaymniey od pewney epoki; że oraz, jeśli był kiedy wybor, to chyba w bardzo dawnych czasach. Utrzymując, że tron był dziedziczny, znayduje szczególną tego przyczynę, przeciwną systematowi obieralnego rządu, tę jedynie, że nie było głównego prawa, które w umiarkowanych jedynowładztwach stanowi na przyszłość to, czego rozmaite polityczne położenie wymagać może. I tak: gdy Faraon oddalał się z Egiptu, sam wybierał czasowego swey władzy namiestnika. Królowie samowolnie rozrządzali opieką swych dzieci i rejencyą królewstwa. Nareście, zbija zdanie Pana Montesquieu, który utrzymywał, że spólnie bracia i siostry na tron wstępowały. Oddanie władzy królewskiey odbywało się w kościele Memfizkim. „Narody chrześcijańskie, mówi autor, poświęcają częstokroć swych krolów religiyném namaszczeniem. Egipcyanie mianowali króla ozdobą, którą wielki kapłan mu opasywał. A tak królowie egipscy byli *wienczeni*, jak chrześciańscy są *namaszczani* od Boga.

Assyrya przez Ninusa na wiele podzielona była prowincyy. Przypisują temuż monarsze podział poddanych na rozmaite pokolenia; rzemiosło oyca było powołaniem synow. Chaldeyczykowie stanowili jedno z tych pokoleń, i byli oddzielną kastą, dziedzicznie służbie kościelney poświęconą, jak kapłani egipscy i synowie pokolenia Lewi. Królewstwo to wolne było dla cudzoziemców, których nawet rząd zachęcał do osiadania w kra-

ju. Wznoszono publiczne grobowce wojownikom poległym w boju.

Egipt był także na prowincye podzielony, zwane od Greków *nomami*, które się jeszcze dzieliły na okręgi, *toparchie;* a te na mnieysze jeszcze dzieliły się części. Król mianował osoby, które tam władzę jego sprawować miały. Obywatele podobnież na rozmaite byli podzieleni klassy; a professye dziedziczne. Naypowszechnieysze jest mniemanie, że tych klas pięć było, to jest: woyskowa, kapłanów, rolników, rzemieślników i pasterzy. A tak, każdy koniecznie urząd lub zatrudnienie mieć musiał; i, jak mówi Bossuet, nie wolno było nieużytecznym bydź dla kraju. Zakłady naukowe napełniały Egipt. Maxymą Egipcyan było: że cztery siły opiekowały się życiem człowieka, to jest: jeniusz, fortuna, miłość i potrzeba. Prawo zabraniało palić ciała umarłych.

Od panowania Psametyka, nadawano przywileje osiadającym w Egipcie cudzoziemcom. Nekos przedsięwziął zrobienie kanału między Nilem i morzem *czerwoném*, w celu złączenia Europy z Azyą, morza śródziemnego z obszernemi indyyskiemi morzami. Amazys zabezpieczył Grekom ich zakłady handlowe, pozwolił mieć własnych sędziów, i wolne wiary wyznawanie.

Prawa własności i podatków. Królowie assyryyscy i babilońscy, będąc właścicielami całey ziemi w swojém królestwie, rozdawali ją za roczną opłatę; urzędnicy, czuwający nad postępem rolnictwa, mieli wielkie znaczenie.

Były podatki niestałe, pobierane od towarów wchodzących do miast. Kondyllak mniemał, że podatki nie były z samey władzy króla nakazywane, i że zjazdy prowincyonalne stanowiły, w różnych częściach państwa, ilość ich ogólną i na każdego w szczególności obywatela przypadającą; że darem dobrowolnym, nie zaś zwyczaynym i wymuszonym były poborem. Pastoret sprzeciwia się temu mniemaniu, zarzucając, że Kondyllak żadney stosowney w tym przedmiocie powagi nie przytoczył.

Co do Egiptu: pewną jest rzeczą, że właściciele ziemscy piątą część dochodu opłacali, w ten sposób: że gdy okoliczności dochod tén zmnieyszały, stosownie też i opłatę, po mieyscowém sprawdzeniu, zmnieyszano: tén popodatek, trzymał mieysce podatku ziemskiego. „Cztery inne części, powiada autor, zostawały dla samych Egipcyan, dla ich domowstwa, na nakłady rolnicze, na uboczne pobory, i inne daniny, które dla kapłanów lub woyska płacić potrzeba było.“

Zdaje się, że rząd, na swóy dochod zachował uprawę i przedaż drzewa *papyrus*, które służyło szczególniey na żagle, nakrycia, odzież, powrozy, i było używane do pisania. W poźnieyszych czasach, gdy jeden król egiptski zabronił wywozu papyru do królewstwa Pergamu, kupcy tego kraju nagrodzili niedostatek papyru, którego już z Egiptu mieć nie mogli, wprowadzeniem użycia pergaminu, przyjętego poźniey od wielu ludów, i dziś jeszcze w nazwaniu swojém za-

chowującego pamiątkę swego początku. Opłaty, pobierane od towarow, które się z miast jednych do drugich przesyłały, z rybołowstwa, i dochod z kopalni złota i srebra; różne oraz nadzwyczayne opłaty, już to w płodach, już w pieniądzach, pomnażały skarb publiczny. Chociaż razem wzięte posiadłości króla i kapłanow egiptskich, stanowiły połowę gruntów królewstwa; wybierano jednak daniny na wyżywienie poświęconych źwierząt. Rządcy prowincyy mieli obowiązek pobierania podatków; zdaje się, że i kapłani mieli cząstkę w poborze opłat od towarów.

Prawa woyskòwe. U Assyryyczyków król miał prawo rozrządzania poddanymi w razie woyny. Naznaczał ilość żołnierzy, których każdy rządca z wyboru młodzieży miał zaciągnąć. Woyskowi przysięgę wierności wykonywali królowi: a ponieważ despotyzm lękał się potęgi woyskowey; król więc starał się corocznie załogi i dowodcow woyska zmieniać. Żaden Assyryyczyk nie był przypuszczony do służby w królewskiey straży

Przeciwnie w Egipcie, ludzie, w klassie woyskowey zrodzeni, nieodmiennie do stanu tego przywiązani byli. Prawo odbierało cześć nieposłusznemu żołnierzowi, a żołnierz któryby rzucił chorągiew, był jeszcze winnieyszym. Ta kara, na utracie dobrey sławy zasadzona, którą prawodawca nad gardłową przeniosł, daje piękne wyobrażenie o charakterze narodu i królow egiptskich.

Następne zdarzenie okaże, jak wojowników egipskich obchodziło dobre u powszechności

mniemanie, które poźnieysze wieki *punktem hanoru* nazwały. Gdy Psametyk zaufanie swoje w obcych woyskach położył, żołnierze narodowi burzyć się zaczęli. „Dwa kroć sto tysięcy ludzi, jak powiadają, rzuciło chorągwie. Pośrzednicy naprożno byli wysłani: naprożno też król, który poszedł za nimi, zaklinał, aby nie rzucali oyczyzny, żon, dzieci i świątyń oyczystych. Dopoki tę broń nosić będziemy, odpowiedzieli, uderzając włóczniami po tarczach, snadnie znaydziemy oyczyznę."

Pod panowaniem Sethosa, gdy woysko wzbraniało się iśdź na pomoc Egiptowi, król wezwał pod chorągwie ochotnika z różnych klass obywateli. Niewolno było woyskowym oddalać się bez pozwolenia wodza; ustawy nakazywały, żyć w jedném mieyscu; odbywać ćwiczenia ciała; kierować wszystkie usiłowania i całą naukę do sztuki i trudow woyskowych; prawo zaś zabezpieczało ich potrzeby. Skutkiem tego urządzenia była ta dla Egipcyan korzyść, że nie potrzebowali uciekać się do najemniczey pomocy obcego żołnierstwa, i przez wychowanie wojenne usposabiali dzieci woyskowych do szlachetnego trudnienia się powołaniem oyców. Woysko zupełnie zależało od króla. On według upodobania zwoływał je i rozpuszczał.

Prawa cywilne i kryminalne: sprawowanie sprawiedliwości. Sławne prawo było u Assyryan i Babilończykow, mocą którego, co rok w dniu pewnym zgromadzano na plac publiczny niezamężne dziewice, i jakby na targ

je stawiono; przedaż była otwartą; naprzod te pokazywano, które przyrodzenie uposażyło powabami godnemi, aby przyzwoicie małżeński z niemi związek był opłacony: pieniądze, z tey przedaży zebrane, służyły na targ odwrótny, dla zastąpienia w innych tych wdziękow, których im odmówiło przyrodzenie. Nabywali je z tym posagiem ci, którzy na naymnieyszey przestawali summie. Rozwody były wolne; przybrane dzieci potwierdzało prawo; siostry i bracia mogły się zaślubiać. Inne prawo wzbraniało mężom wyprowadzania żon z miast ich rodzinnych, lub mieysc pobytu. Nałożnice były cierpiane, lecz Assyryyczykowie zawsze jednę tylko prawą miewali żonę. Kobiety chore stawiano na publicznych mieyscach, i pytano się przechodzących, jakby im pomodz można było. Prawo Semiramidzie przyznawane przepisało ubior niewiast, zachowywany w następnych wiekach; inne prawo zabraniało używania trzcin niemających u końca gałki, w kształcie jabłka, róży, lilii, lub orła, słowem, wszelkiey ozdoby nieobjętey uprzednią ustawą. Chętnie przyymujemy mniemanie Pastoreta, który utrzymuje, że to prawo odnosiło się do dziedzictwa powołań i rzemiosł; że znaki na końcach trzcin umieszczone, stanowiły znamionujące ich cechy.

Co do praw kryminalnych, naypospolitsze kary gardłowe zależały na wrzuceniu osądzonego na ogień, lub drapieżnym zwierzętom na pożarcie oddaniu. Niekiedy okrucieństwo posuwano tak dalece, że całą klassę

ludu skazywano na karę; w niektórych okolicznościach dom winowaycy burzono, karano dzieci za przestępstwa oyców. W dziejach znaydujemy ślady prawa odwetu. Urodzeniem, wiekiem i postępkami znakomici Assyryyczykowie sprawowali urząd sędziow kryminalnych; jednych obowiązkiem było karać cudzołóztwo, innych kradzież, innych wszelkie rodzaje gwałtu. Osobne trybunały karały zbrodnie w woysku popełnione.

Autor w tey gałęzi egiptskiego prawodawstwa zebrał co następuje: władza oycowska, powiada on, jest we zwyczaju, albo raczey w zasadach jedynowładnego rządu. Trwała ona w Egipcie. Jeżeli się tam znaydowali niewolnicy, bylito cudzoziemcy. „Wyzwalanie było we zwyczaju: był nawet przy jednêm uyściu Nilu kościoł pamiętny, do którego, gdy się uciekł niewolnik, gdy na ciele święte piątna dał sobie oznaczyć, należał już do boga, ani się nań godziło śmiertelney ręki podnośić. Z głębi tey świątyni mógł z panem swoim rozprawiać się sądownie.“

Sami tylko kapłani do jednożeństwa byli obowiązani; inni Egipcyanie po kilka żon miewali. Prawo nie broniło małżeństwa między bracią i siostrami. Nie znano krzywdzącey hańby, do dzieci z nieprawego łoża przywiązaney. Wszystkie dzieci były prawe, a przybieranie wolne, jako nieodbicie potrzebne posiłkowanie się w narodzie, tyle wagi do ludności przywiązującym. Dzieci były pod opieką któregokolwiek bóztwa: dawano im zwyczaynie tychże bóztw imiona. Autor mó-

wiąc o przyrodzoney powinności oyców, zaymowania się troskliwie młodym wiekiem dzieci, i wzajemnie dzieci, wspierania starości oycow, słusznie utrzymuje: że uwolnienie od tego obowiązku, nie może bydź we władzy prawa. Jeśli Herodotowi wierzyć mamy: Egipcyanie, w rzeczy obowiązkow dzieci względem rodziców, przypuszczali przyrodzeniu, dobrym obyczajom, i cnocie przeciwne różnice. Jeżeli dzieci płci męzkiey nie chciały żywić rodzicow, nie zmuszano ich do tego; lecz przeciwnie córki znaglane były do pełnienia tey powinności, gdyby jey zaniechać chciały. Dłużnik, niemogący uiścić się, wypłacał się więzieniem ze swey niesłowności; to prawo zniesione przez Bokcharysa, a dobra tylko na odpowiedź wierzycielom przeznaczone zostały. Godne uwagi prawo, o którém Herodot i Dyodor z Sycylii donosi, nie dozwalało pożyczki, tylko na zastaw ciała oycowskiego. Wierzyciel stawał się panem grobu dłużnika; a ten przez to tracił zaszczyt spoczywania w grobowcu przodkow, dopóki bogatsi czy rzetelnieysi następcy nie odkupili czci i prawa do familiynego grobu. Nie zatrzymamy się nad sławném prawem, wkładającém obowiązek na Egipcyanina, podawania corocznie rządowi mieyscowemu, swego nazwiska, powołania, majątku, i dochodu z przemysłu; lecz, uważając z autorem, że śmiercią, fałszywie te doniesienia czyniacych, lub utrzymujących się ze sposobu prawem zabronionego karano: przyznać trzeba, że bez wątpienia był to dzielny sposob powściągnie-

nia żebractwa, włóczęgi, hultaystwa i wielu wad innych; lecz, żeby środek ten uważać za słuszny, rząd każdemu obywatelowi wskazać i dostarczyć powinien sposobow łatwego przez pracę zarobku, na opędzenie swoich i domówstwa potrzeb. Nareszcie Egipcyanie dali w prawodawstwie baczność na sztukę lekarską i zakreślili jey pewne granice. Nieinaczey, jak poddając pod miecz swą głowę, mógł lekarz doświadczać uzdrowienia chorego podług nowego sposobu.

Wszelki zabóyca gardłem był karany, bez względu na stan winowaycy, ani na to, czyby się na życie wolnego człeka lub niewolnika targnął. Tak wielkie było dla życia człowieka poszanowanie, że jako uczęstnika zbrodni karano tego, kto mogąc przeszkodzić zabóystwu, zaniechał tey powinności: wszelki świadek zbrodni, pod obawą kar cielesnych, objawić ją był powinien. „Gdy oyciec zabił syna, przez trzy dni i tyleż nocy uwiązany do zwłók swojey ofiary zostawał, w ten sposób, że je w objęciu trzymał; rozstawione około straże nie dopuszczały mu, ani na chwilę, uchylenia się od tego okropnego stanu. Gdyby syn zabił oyca, ciało winowaycy przeszywano ostrzami, i na cierniach rozciągnione palono.“ Karano śmiercią tych, ktorzyby zabili poświęcone zwierzę. Zdaje się, że samobóystwo między zbrodnie liczoném nie było; krzywoprzysięztwo było jedną ze zbrodni gardłowych, co religiyne poszanowanie dla przysięgi wrażało: niekiedy kłamstwo dowiedzione teyże podlegało

karze. Na karę odwetu, sądzono oskarżycieli przekonanych o potwarz. Gwałciciel niewiasty zostawał rzezańcem; kara odcinania członków ciała w wielu się przypadkach zdarzała. Skazywano niekiedy winowayców na prace w kopalni; była to naysroższa z kar cięźkich niegardłowych. Sądzono na winy pieniężne i konfiskaty, według wielkości występku. Historya mało wiadomości dochowała *o sądowém postępowaniu kryminalném*. Tortury były używane. „Ludzkość, mówi autor, przodkowała traceniu winowayców. Dla oddalenia wszelkiego wyobrażenia haniebney śmierci, upajano winowaycę przed zaprowadzeniem na mieysce kary. Brzemienna niewiasta nie mogła bydź na to mieysce wiedzioną: prawo szanowało syna jeszcze w łonie występney matki. Swięte i opiekuńcze prawo! wszystkie oświecone ludy, przyymując je do siebie, chwalebną mu słuszność oddały.“

Pan Pastoret uważa, że prawodawstwo Egiptu lepsze było w ogólności, niżli rząd jego, i że to jest jedną z przyczyn, które się do umiarkowania jego przyłożyły. Co do sprawowania sprawiedliwości: kapłani byli zwyczaynymi sedziami w tenczas, gdy sam król osobiście nie sprawował tego wydziału władzy. Każde miasto własnych urzędników, każda noma swóy urząd miała; naywyższy trybunał, z trzydziestu sędziów złożony, był ostatecznym i naywyższym stopniem władzy, w wydziale sprawiedliwości. Memfis, Heliopolis i Teby miały piędziesięciu takich sę-

dziów; naczelnik trybunału, wybierany przez swoich kolegów, powinien był mieć ustaloną ciągiem czasu i piękną ze sprawiedliwości i poczciwości sławę; nosił łańcuch złoty, kosztownemi ozdobiony kamieniami, na którym wisiała rźnięta na pięknym szafirze twarz z zamkniętemi oczami: było to wyobrażenie sprawiedliwości. Wymagano po sędziach surowey bezstronności; wyobrażano ich w postaci człowieka, bez rąk, ze spuszczonemi w dół oczami, dając znać niby, że ani darów przyymować, ani się dopuszczać ujęcia żadnego od osob lub przedmiotów nie byli powinni. Sprawiedliwość była bezpłatną, i sprawujący ją pobierali roczną od kraju płacę; prezydent hoynieysze pracy wynadgrodzenie odbierał. " Mamyż wierzyć jeszcze Plutarchowi, że monarcha wyciągał od nich pamiętney przysięgi, to jest: aby mu posłusznymi nie byli w razie, gdyby im niesprawiedliwość popełnić nakazywał?" Całe postępowanie sądowe odbywało się na piśmie: rzecz powinna była dokładnie bydź wyłożoną. Każdy sędzia osobno roztrząsał wywod; nakoniec jednoczyli się wszyscy dla postanowienia i ogłoszenia wyroku, o którym prezydujący oznaymował przez dotknięcie się strony wygrywającey twarzą sprawiedliwości. Każdy, z tylu rozmaitych trybunałow, mający stanowić o przypuszczeniu zmarłych, do czci pogrzebowey, ze 40 sędziow musiał bydź złożony. Każdy miał prawo oskarżania pamięci zmarłego. Gdy oskarżenie udowodnione zostało, ogłaszano zmarłego, za nie god-

nego pogrzebu. Potwarca, który niesprawiedliwie obwiniał pamięć uczciwego człowieka, sam bywał surowie karany. Jeżeli przeciwko żywotowi zmarłego żaden się prawny nie znaydował zarzut, pozwalano mu zaszczytów pogrzebu. Wiadomo, jak i Dyodor upewnia, że sami królowie po śmierci musieli przeyśdź podobnąż koley w tym straszliwym trybunale.

Prawa religiyne. Przyznają Chaldeyczykom i Magom ten zaszczyt, że pierwsi ogłosili dogma nieśmiertelności duszy. „Przyjaciele cnoty, mówi z tey okoliczności autor, nigdy nie będą mogli zadosyć uwielbiać i błogosławić temu ludowi, który dał światu to wyobrażenie;" a gdzie indziey dodaje: „Jakże wielką przysługę powszechney moralności uczynili Babilończycy, jeżeliśmy im winni, jak mniemać można, wyobrażenie nieśmiertelności!"

Głównemi dogmatami Assyryyczyków były: wieczność materyi; urządzenie i uporządkowanie świata przez siłę i wolę naywyższą; przyjęli oni cześć religiyną dla słońca. Według Dyodora z Sycylii, w tegoto bóztwa świątyni porobiono naywiększe odkrycia, z których astronomija chlubić się może. Opis u Herodota przybytków bóztwa, Jowiszem Belusem przezeń zwanego, bardziey do obrazu obserwatoryum, niż świątyni jest podobny. Siedm wież niezmierney wysokości wznosiły się jedne nad drugie: na wierzchołku gmachu znaydowała się ósma, uważana za przybytek samego bóztwa. Kapłani doskonalili

się tam w poznawaniu ciał niebieskich i ich wpływu. „Dziewice babilońskie, wybrane przez kapłanów, same tylko mogły wchodzić w nocy do tego kościoła: obiecywano je postawić w obecności bóztwa; lecz tam one się służebnikom jego poddadź musiały; wstydliwość zaś uważanoby za świętokradztwo."

Assyryyczykowie wróżyli z lotu ptaków, z trzew zabitych ofiar, i ruchu gwiazd na niebie; astronomija szczególniey stała się u nich nauką przepowiadań. Sny sobie wykładać starali się: przy królu znaydowali się wieszczkowie, pod jednym naczelnikiem. Prorok Daniel piastował tę doystoyność. Przytoczymy tu wyrazy autora: „Lud zniewieściały i zabobonny, utrzymywany w bojaźni i ujarzmiany naprzemian przez królów i kapłanów, łatwo wierzyć musiał w losy, wróżby, wyrocznie i czarnoxięztwo. Nieszczęśliwi szukają nadziei; chętnie nawet zgodzą się na to, żeby choć omamienie pocieszało ich w obecnym stanie, przepowiedzeniem przyszłości."

Kapłani więc zarówno gusłów i hypokryzyi do uwodzenia ludu używali; zgadza się na to autor, lecz usprawiedliwia Assyryyczykow, których oskarżano, jakoby ludzi na ofiarę zabijali.

Przyznaje także; iż było prawo, obowiązujące wszystkie krajowe kobiéty, udawać się, choć raz w życiu, do świątyni Wenery, dla oddania się tam obcym przychodniom; i uważa, że wiele innych narodów miało podobny zwyczay.

Przeydźmy do egiptskich praw religiynych. Autor staje w obronie Egipcyan od czynionego im zarzutu, że cześć religiyną oddawali ludziom; że składali hołd religiyny cebulom, i rosnącym w ich ogrodach gruszkom. Wyraźne prawo wymieniało cechy, po których uznać mogli wołu, godło Ozyrysa. „Gdy urodzony ciołek miał przepisane znaki, budowano dla niego pomieszkanie, na wschód obrócone przodem; karmiono go tam mlékiem przez cztéry miesiące: a w tenczas kapłani przychodzili po niego, i przeprowadzali do stolicy państwa.” Baran w Tebach tęż samę, co wół w Memfis, cześć odbierał. Co do czci religiyney oddawaney źwierzętom, wyobrażenie to, że je ubóztwiali Egipcyanie, jest tak ogólne, iż autor nie przystępując nawet do zbijania, uznaje, iżby je można poczytać za urojenie. Dla usprawiedliwienia Egipcyan wchodzi w szczegóły i rozumowania, które w samém dziele czytać należy: albowiem proste ich wskazanie nie dałoby dostatecznego wyobrażenia. W Egipcie, gdzie duchowieństwo składało oddzielną i dziedziczną korporacyą, były różne klassy i obowiązki kapłanow. Stan duchowny dzielił się na wiele kollegiow; kobiéty od urzędu kapłańskiego były wyłączone; a sami kapłani licznym obrządkom podlegali. Autor mówi o obrzezaniu, które zawsze prawem przepisane było; niektórzy mniemali, że je Egipcyanie od Abrahama i Izraelitow przyjęli.” Podobnieysza do prawdy, mówi autor, że Izraelici od Egipcyan je wzięli. Herodot, Dyodor

i Strabon tak twierdzą; a Józef Żydowin, któremu zarzucić nie można, aby chciał jakąkolwiek opuścić okoliczność, mogacą posłużyć do wyniesienia swego narodu, przytacza to mieysce z Herodota, i zamiast zbijania, zgadza się z nim snadnie; albowiem rozumuje podług textu dziejopisa greckiego. Abraham powrócił z Egiptu, gdy Jehowah rozkazał mu dopełnić tego obrządku;— nowy dowod, że patryarcha żydowski nie zaniosł go do Egiptu; a miał wtedy blizko sta lat wieku. Co do zagadnienia, czy temu zwyczajowi sami tylko podlegali kapłani, czy też spólny był wszystkim mieszkańcóm Egiptu, autor ostatnie przyymuje mniemanie.

Prawodawstwo Syryyczykow. Jeżeli w któreykolwiek części da się mocniey uczuć główna trudność przedmiotu, to jest: niedostatek zabytków mogących dadź dokładne i pewne wyobrażenie o prawach różnych krajów, lub rozmaitych ludow, objętych spolném nazwiskiem, a zwłaszcza w różnych oddzielnych epokach: to zapewne w prawodawstwie Syryyskiém. Do zapełnienia obszernego zawodu, samym tytułem oznaczonego, autor nic więcey nie miał, nad rozrzucone tu i ówdzie wzmianki po świętych i świeckich hebrayskich xięgach. Te wzmianki, które jedno tylko miasto, albo lud szczególny, zawarty pod ogółowém nazwaniem, mają na celu, częstokroć dają niedostateczne tylko wiadomości. Niekiedy zdaje się, że autor skłonny był do uogólniania rzeczy, gdy się łatwo oparłszy na szczególnym jakim przy-

padku, ztąd zaraz wnosi o przyjętym powszechnie zwyczaju, a ze zwyczaju o prawie. Te istotne uwagi raczey się ściągać mają do natury przedmiotu, niż sposobu, jakim jest wyłożony; albowiem, gdy autor stara się ustawicznie wskazywać powagę, na którey się zasadza, nie można bydź uwiedzionym domysłami lub mniemaniami, które ztąd wyprowadza: gdyż łatwo jest sprawdzić dowody, przyjąć lub odrzucić zasadę. Mniemamy, że ten rodzay wolności, którey autor pozwolił sobie w tym względzie, już upoważnioney przykładami dawnieyszych niektórych w tym przedmiocie badaczów, nie może szkodzić umiejętności: albowiem zwraca uwagę i zachęca uczonych do śledzenia. Pisarz dziejów prawodawstwa poddał się z łatwością przebaczoney żądzy, ściągania zewsząd dowodów, mogących rzucić światło na starożytne czasy, i popierania niemi swoich domysłów. Wśród wątpliwości, które powstać mogły w jego umyśle, względem przyjęcia lub odrzucenia wielu materyałow, za lepszą sądzimy, że ich nie odrzucił. Łatwo oznaczyć można stopień prawdy, na jaki zasługują przytoczone świadectwa; lecz trudno byłoby dośledzić, biegłemu nawet w tym przedmiocie, jakieby materyały odrzuconemi bydź miały. Przydaymy i to, że w wielu razach, które wątpliwémi bydź się zdają, odkryło się pole do szczególnych wyświeceń, umieszczonych w formie „Dodatku", na końcu każdego tomu, pod napisem: „Objaśnienia". Wreszcie, podobna jest do prawdy, że byt praw

niektórych, niedostatecznie jeszcze, jak się zdaje, dowiedziony, nabędzie nowego stopnia dowodności w dalszym ciągu tego ważnego dzieła, gdy się pokaże, że też same prawa, które autor przyznaje starożytnym narodom, miały byt rzeczywisty u innych ludow, powiązanych z pierwszemi temi stosunkami, które z jednego do drugiego kraju prowadzą zwyczaje, obyczaje, mniemania, prawa i sztuki. Naostatek sam autor, ku końcowi wstępu mówiąc o wolności, którey sobie pozwolił w tym razie, tłumaczy się temi słowy: „ Niedopuściłem się tego nigdy, wprzody czytelnikow nie ostrzegłszy, kładąc przed nimi za wniosek lub podobieństwo do prawdy, co niekiedy, wyznać muszę, wyraźnieyszą cechę pewności w moich oczach nosiło. Równie też nigdym nie namieniał, ani przytaczał podania, zwyczaju, ustawy, lub prawa, abym nie wskazał starożytnego pisarza, którego mogłem wezwać na świadectwo. “

Gdy zebrane przez autora rozmaite, do praw syryyskich ściągające się zabytki, nieprzynoszą szczegółów mających pewny charakter, i znaczną od innych w teyże epoce ludow rożnicę oczom czytelnika stawiących: mniemamy, że nie potrzeba dawać ich rozbioru.

Prawodawstwo Żydow. Chociaż ta część pracy Pana Pastoret jest nayznakomitszą, a jey ważność usprawiedliwiałaby rozszerzenie się, którego wymaga rozbiorowe zgłębienie przedmiotu: wstrzymamy się jednak od

tych roztrząsań, jakeśmy to na początku powiedzieli: jużto, że większa część praw hebrayskich lepiey jest znajomą, niż wielu innych starożytności ludów; a to, cobyśmy tu powiedzieć mogli, aniby zadowolić, ani wzbudzić ciekawości czytelników naszych nie potrafiło; jużto, że sam Pan Pastoret dał poznać to prawodawstwo. w dziele wydaném w 1788 roku, pod tytułem: „*Moyżesz uważany jako prawodawca i jako moralista,*“ a przetoż umieścił w nowém dziele wszystko, co do dawnego wchodzić mogło. W tamtém dziele, Pan Pastoret, kreśląc obraz głównych praw hebrayskiego ludu, nie wskazał drogi rozróżniania tych, które do dawnieyszych należały czasów; i na powadze xiąg świętych oparte były, od tych, które poźniey zostały przyjęte i ustanowione, jako ciąg podań, albo wykładow i wyroków urzędnikow i religiynych pisarzy. W nowém dziele, ta istotnie potrzebna różnica daleko lepiey jest oznaczoną, i łatwo rozróżnić można, co jest prawdziwém prawodawstwem hebrayczyków, a co przez wykładaczów, rabbinów i innych, dodaném zostało. A tak, prawodawstwo żydowskie jest dostatecznie od ich prawoznawstwa oddzielone, i nie można już mieszać rozkazow wielkiego ich prawodawcy, z tłumaczeniami albo wynikłemi ztąd skutkami, które, same się prawidłami postępowania stawszy, były następnie dla żydow dopełnieniem ich nauki. Kilka nowych rozdziałow niemniey jest ważnych. Pisano wiele o religiynych hebrayczyków prawach, a

nawet i politycznych: lecz, co się tycze policyi i ogólney administracyi kraju, to w zupełném zaniedbaniu zostawało. Prawa handlowe, układ podatkowania, i publicznych dochodów, urządzenia publicznego oświecenia, i ich skutek; organizacya rozmaitych sądownictw, ich charakter, własność, władza, i t. p. rzeczy, stanowią dziś ciąg pożytecznych, i mało dotąd znanych wiadomości, w tak ważney części rządu narodów. A ponieważ autor dokładnie wskazuje źródła, zkąd czerpał: czytelnik więc poznaje natychmiast, czy na pierwiastkowych prawach, czy na urządzeniach mniey lub więcey poznieyszych, oparte są zdania autora. Dwa tomy, rzecz o prawodawstwie hebrayskiém prowadzące, do zalety uczonych badań, łączą zaletę rozsądnie wyważoney klassyfikacyi; czytelnik postępuje bez trudu, i z coraz większym interessem, do znajomości prawodawstwa, tak znakomitego przez się; i przez wpływ, jaki miało na opinije tylu narodów.

To dzieło, będące tylko początkiem powszechnych dziejow prawodawstwa, do obszerney nauki łączy szczęśliwe materyałow rozporządzenie, rozsądne zastosowanie wypadków historycznych, styl zgodny z powagą przedmiotu i zaletę podawania czytelnikom maxym zawsze godnych polityki, mającey na celu ustalenie mocarstw i szczęście narodów.

STATYSTYKA.

Organizacya Militarna Kroacyi.

Kiedy Kroacya była w liczbie zdobytych orężem francuzkim prowincyy, jenerał, który tam dowodził, bojąc się, żeby nie chciano dadz lepszey cywilney i woyskowey organizacyi dla Kroacyi, a dawney, bardzo dobrey, nie zniesiono; dla objaśnienia rządu ułożył pismo, pod tytułem: *Uwagi nad półkami granicznemi.* Pismo to jest wybornem zdrowey logiki dziełem. Autor kreśli obraz tych środków, za których pomocą od czterdziestu lat do znacznego stopnia ulepszenia doprowadzono cywilizacyą narodu ciemnego; otrzymując razem nayobfitsze dla krajowey posługi źródła, i tyle się do pomyślności jego przykładając, ile tylko dozwoliły okoliczności.

„Kroacya, we względzie woyskowym, „powiada autor”, nie za prowincyą, lecz za rozległy oboz uważaną bydz powinna; jey ludność jest woyskiem, które wraz z sobą nosi swóy zaciąg; jest to horda Tatarów, których mieszkaniem, zamiast namiotów, są baraki; wyżywieniem, zamiast samych trzod, są trzody i pola; lecz jest to horda karna i ćwiczona; horda dobrze urządzona, którey pomyślność i widoki starannie wprzody były wyrachowane; jest to lud wojenny, którego obyczaje, dla własnego jego dobra, ułagodziła oycowska troskliwość rządu, a suro-

we i sprawiedliwe prawa, których wykonaniu towarzyszą wszystkie nadużyciom zapobiegające środki, wstrzymują wrodzoną niestałość i niekarność."

„Kroatowie dostali grunta z obowiązkiem służenia woyskowo, tak sami, jak i ich następcy. Nie będę się zastanawiał nad tym ich usadowienia się początkiem: dodam tylko, że podział gruntów, stosownie do liczby osób i potrzeb każdey familii, był uczyniony; że gdy familia która wzrasta pomyślnie, dostaje nowe grunta od rządu, pozostałe po wygaśnieniu innych familiy, lub je kupuje od familii, więcey nad możność uprawienia posiadającey. Żadna familia nie może się ogołocić z tego, co dla niey wyżywienie przynosi; może przedać grunt od potrzeb zbywający, byleby tylko osobie albo familii, która się podda prawu służenia woyskowo, a to jest pierwszym warunkiem do posiadania ziemi. Familie są liczne i posiadają wszystko spolnie; szczególne osoby nic nie mają; wszystko jest dobrem pospolitém familii."

„Familija składa się z kilkunastu małżeństw, i dochodzi niekiedy więcey, niż do sześćdziesięciu osób. Rządcą jest głowa familii, oznaczony wiekiem, albo wyborem tych co ją składają, jeżeli naystarszy jest niezdolny do rządów. Jestto patryarcha, w którego ręce zdana zupełna władza: lecz obowiązany corocznie oddawać rachunek; od władz z uczciwością poważany; niewprzód uległy karze cielesney, aż po złożeniu ze swego urzędu za wielkie przestępstwa, i to sądownie.

Naczelnik familii opatruje potrzeby wszystkich, czuwa nad uprawą roli, ubiera żołnierzy zapisanych do służby swojey kompanii, a należących do familii. We wszystkich czynnościach towarzyszy mu żona, jeżeli sposobna jest do tego; albo, gdy jest wdowcem, inna kobiéta, obrana na gospodynią domu. Na końcu roku robi się podział czystego dochodu, i każdy zapisany do służby lub zostający w domu, przytomny lub nieobecny, białogłowy i mężczyzni, odbierają równy udział, wyjąwszy naczelnika i gospodynią familii, którzy dostają dwie części."

„Oto jest krótki rys prawa cywilnego woyskowey Kroacyi. Łatwo jest dostrzedz, ile to spolne życie w tak ubogim kraju przynosi korzyści; jak jest potrzebne dla utrzymania familiy, których zdolna do pracy młodzież oddala się na lat kilkanaście dla służby woyskowey; jak oraz jest użyteczną w utrzymaniu porządku pracy u leniwego ludu, jakim zwyczaynie bywa lud nieoświecony. Przystępuję teraz do wyłożenia trybu sprawowania administracyi i sprawiedliwości."

„Celem było, wziąć lud w karby karności, i mieć z niego naywiększą liczbę żołnierza: od tey chwili, wszystko do tego celu zmierzać powinno było; a administracya, jako zaymująca się przedmiotami mnieyszey wagi, została przydatkową i podwładną. Powinna była bydź podwładną, inaczey bowiem środki administracyyne, z natury rzeczy, i namiętności ludzkich, niewątpliwie sprzeciwiaćby się musiały, i częstoby się sprzeci-

wiały prawom dążącym do usposobienia żołnierzy; a co gorsza, jeśliby niepodległą i udzielną była, dzieląc władze, osłabiałaby posłuszeństwo; i u tego ludu nie byłoby ani karności, ani porządku. Niech lud straci woyskowego ducha (a straci go zapewne nie będąc podległy zawsze tym prawidłom, które go wznieciły), wnet i żołnierze, którzy ciągle w pośrodku takiego ludu zostają, utracą waleczność. W rzeczy samey, możnaż innym przyczynom, jeżeli nie takiemu urządzeniu, przypisać to dziwne wydarzenie, jakie Kroacya nam przedstawia, gdzie żołnierze, zostając ciągle na łonie familii, rozproszeni po rozległey krainie, mają zawsze i stale woyskowego ducha, mają tyle uszanowania i posłuszeństwa dla swych oficerów, iż wyszedłszy z koszar, równie są waleczni w pierwszym, jak i ostatnim dniu woyny? Czemuż to przypisać, jeżeli nie wrażeniom powziętym w dzieciństwie, mowie i przykładom rodziców, nakoniec powszechney u całego ludu opinii. Jak przypuścić, że takowa opinia, te mowy i przykłady przetrwałyby organizacyą, która obeymuje lud cały, i która bez zachwiania, bez zniszczenia całego systematu naruszoną bydź nie może? Do rządu należy ustanowić prawidła, żądać oddania rachunku, i tak czuwać, iżby nadużyciom zapobiedz; i zaiste, wszystkie przepisane i wykonywane prawidła, uformowały, jak się niżey da widzieć, administracyą tak porządną, jak tylko żądać można. Dowiodę wreszcie, że z natury tych postanowień, administracya tey krainy od

administracyi polowych batalionow oddzieloną bydź nie może.“

„Każdy regiment ma naystaranniey urządzony wydział; a co dziwnieysza, działanie tak ważne, jak urządzenie wydziałow, które przyszłość tylko dla Francyi obiecywać może, oddawna wykonane było w Kroacyi. Przyczyna tego zawiera się w znaczney liczbie oświeconych i zdatnych w regimentach oficerów, którzy w czasie pokoju do tey posługi użytymi bydź mogą. Tabella wszystkich gruntow i ich klassyfikacya w dostarczeniu żołnierzy znayduje się w każdym regimencie.”

„Grunta uprawne podzielone są na trzy klassy; pobor z każdey klassy jest pewny i oznaczony. Ponieważ Kroaci bardzo mało pieniędzy dadź mogą, gdyż mało ich mają, a utrzymanie zakładów publicznych tak ważnych, napełniających tę krainę, potrzebuje rąk wielu: grunta zatém są otaxowane na dni robocze, pieszo i z dobytkiem; dni jednak robocze w roku opłacać się mogą bardzo małą ceną, podług woli Kroatów, którzy do odbywania ich osobiście nie mogą bydź zmuszeni; a gdyby roboty publiczne wyciągały odbycia ich w naturze, obowiązani iśdź za tęż samę opłatę, którą się okupili; lecz Kroatowie rzadko korzystają z wolności okupowania dni roboczych, ponieważ rzadko są w stanie, a ustanowienia w tym względzie zaprowadzone, przepisały prawidła zapobiegające nadużyciom. Ten podatek dni roboczych wypłaca się w wydziale regimentu; a tak, za jednym rzutem oka, wi-

dać, co regiment winien dla rządu w dniach roboczych i pieniądzach, i co każda familia, którey nazwisko zapisane jest przy numerze gruntów przez nią posiadanych, ze swojey strony odbydź i zapłacić powinna."

„Z drugiey strony zrobiony jest rozkład wydziału; każdy naczelnik familii ma drukowaną xiążeczkę, gdzie wpisana jest liczba morgow gruntu, klassa każdego w szczególności, wyrażająca liczbę złotych i dni rozmaitego rodzaju, które winna krajowi; liczba żołnierzy, których utrzymuje; nakoniec liczba dobytku. Do tey xiążeczki wpisuje się każda opłata wniesiona na rachunek, i każdy dzień odbyty; a nakońcu roku rachunki się zamykają. Tu mieysce okazać, komu są powierzone szczegóły administracyi."

„Każdy kapitan kompanii uważany jest za osobę administracyyną; lecz tego obowiązku nie inaczey może dopełniać, jedno za pośrednictwem zupełnie na to przeznaczoney osoby; jest nią porucznik albo podporucznik. Zaymuje się on obowiązkami administracyi, i nie ma towarzystwa z oficerami woyskowemi; nazywają go oficerem gospodarczym. On jest prawdziwym administratorem kompanii; on czyni rozrachunki z familiami, wpisuje wniesione opłaty, podziela i rozrządza użyciem powinności roboczych, odbywających się w wydziale, które tylko na skutek rozkazu sztabu regimentu nakazać może, a sztab sam żadnego dnia użyć nie ma prawa, jeżeli go dyrekcya główna w Karlsztadzie, o czém niżey będzie, na przełożenie inżynierów, nie

upoważni. Kapitan gospodarczy, zostający przy pułkowniku, przełożony jest nad administracyą wszystkich kompaniy; odbiera rachunki od poruczników gospodarczych, zostających po kompanijach; daje o tém raport pułkownikowi, który też wprost od kapitanów kompaniy odbiera rachunki. Officerowie gospodarczy mają w każdey kompanii jedenastu podoficerów, czyli kaprałów gospodarczych pod swoją władzą; przez nich dochodzą rozkazy do rozmaitych wiosek, i za ich wykonywają się pomocą. Inni officerowie kompaniy nie mają żadnego wpływu do administracyi, i zaymują się tylko policyą w okręgu."

Oto, jak jest prosty, a razem, jak porządny układ tey machiny; jak łatwy jest każdy rodzay kontroli; albowiem inspektor w dniu jednym może sprawdzić administracyą kompanii, zebrawszy naczelnikow familii do mieysca głównego kompanii, i porównywając ich xiążeczki z xięgą wydziałową, czy wszystko, co jest odbyte lub opłacone, wpisaném do nich zostało.

„Z poprzedzającego wyłuszczenia widzieć można, że roboty w naturze stanowią wielką część powinności Kroatow względem rządu; ci, którzy zwiedzali tę krainę, nie mogą powątpiwać o tém. Mnóztwo drog porządnych, magazyny zapasow ustanowione po wszystkich kompanijach, które dobrze administrowanemi będąc, zapobiegają wszelkiemu niedostatkowi; utrzymanie domow dla straży granic, dla bezpieczeństwa kraju, który nie jest

jak Dalmacya, opasany nieprzebytemi górami, gdzie tylko wąwozow strzedz trzeba; nakoniec utrzymanie pięćset trzydziestu dziewięciu domow dla oficerow i urzędnikow publicznych, domow nieodbicie potrzebnych w tym systemacie urządzenia, wartujących tyle milionow; wszystko to, mówię, dowodzi, że gdyby dni robocze, rozłożone na Kroatow w naturze, płacić się miały: trzebaby ogromne złota i srebra skrzynie wysypać, a możnaż sądzić że 635,000 dni roboczych rozmaitego rodzaju łatwoby dostać można, gdyby organizacya nie ustanowiła za święte prawidło, że posłuszeństwo jest pierwszym obowiązkiem Kroaty?"

„Mówiłem wyżey, że administracya kompanii nierozłącznie z administracyą polowych batalionow jest powiązana: i przez ten własnie sposob, każdy zapisany do służby żołnierz, powinien bydź staraniem familii, podług formy i zupełnie, ubrany: za co rząd naczelnikowi familii, corok za każdego żołnierza, dwanaście złotych ryńskich postępuje. Dwanaście te złotych zapisują się z góry na rachunek wypłaconych lub odbytych powinności. Potrzeba więc zawsze utrzymywać rachunki z głównym sztabém regimentu, który ma zapisaną liczbę żołnierzy przez każdą dostarczonych familią, i rozpoznawszy, czy żołnierz podług przepisów, należycie jest ubrany, pozwala odtracenia w xiążeczce. Rozrachunek i wypłata bez gotowizny, potrącając tylko z powinności, bądź co do ubrania, bądź do żołdu podoficerów i dostarczenia w zbożu, które

jest dozwolone, wyciąga zarównie, aby rachunek z każdą familią był otwarty w sztabie regimentu."

Oficerowie gospodarczy, jakém to wprzódy wyłożył, są prawdziwymi administratorami, chociaż są podwładni; zdatni też są do tych obowiązkow: ponieważ wybierają się zpomiędzy oficerów nayroztropnieyszych, i chcący się temu zatrudnieniu poświęcić, powinni wprzódy woyskowo służyć, aby nie byli nieświadomymi przepisów służby, i w nieobecności polowych batalionów mogli sami zarządzać ludem; lecz stan ich ma insze zupełnie znaczenie, we względzie ich wpływu na pomyślność familiy. W tym względzie nie można dostatecznego o ważności ich urzędowania powziąć wyobrażenia, nie znając charakteru ludów ciemnych, a w szczególności Kroatów. Oficerowie gospodarczy są obowiązani szczególniey czuwać nad uprawą roli, oznaczać gatunek mającego wysiać się zboża, rozległość gruntu do usiania; urządzają ilość potrzebną na przekarm bydła, oznaczają ilość zebranego zboża, mającą się wnieść do śpichrza zapasowego w kompanii, który jest przezorności i rozumu dziełem. Oficer gospodarczy jest naczelnikiem rękodzielni, który wszystkim kieruje należycie i przezornie, dla otrzymania naywiększey ilości płodów. Jest to rządca rolnictwa, który kieruje rozwijającym się przemysłem, jest to pracowity dozorca, który zmusza leniwych do pracy; bez niego połowa gruntów leżałaby odłogiem, i zaledwo połowę wydałaby

plonu. On odwiedza każdą familiją co dwa tygodnie; zdaje kapitanowi sprawę o ich stanie i potrzebach; ten zaś w towarzystwie swoich oficerów objeżdża je sam co miesiąc. Każdy oficer wyższy, w tymże zamiarze przegląda sześć kompaniy co trzy miesiące, a półkownik raz na rok objeżdża wszystkie familie regimentu. Prawa karności woyskowey zastosowane do uprawy roli, a zastosowane przez naczelników, którym jest wykonanie ich poruczone, są naylepszym środkiem do wzbogacenia ciemnego i leniwego ludu; a wzbogacając go, ucywilizować można. Dzicz, sobie zostawiona ma nałogi źwierzęce, żyje roślinami i z niedostatku umiera. Zgromadzić ją, jest pierwszym do zmienienia jey stanu krokiem; drugim jest wprowadzić do niey karność i posłuszeństwo: ponieważ będąc ofiarą błędów, które niewiadomość rodzi, zawsze prowadzenia siebie potrzebuje. Ostatnim nakoniec dziełem jest przywieść ją do pracy, ażeby zasmakowała w pracowitém życiu, a tém los swóy polepszyła. Skoro praca nie jest już dla niey ciężarem, skoro się chętnie jey oddaje, nauczywszy się potrzebney przezorności, rozporządzać skrzętnie wszystkiem swojey własności dobrém; wtenczas cywilizacya na wysokim dosyć stanęła już stopniu, wtenczas, zostawiona sobie skorszym do pomyślności dąży krokiem. Kroatowie nie dosięgli jeszcze tego kresu: potrzebna jest dla nich ręka troskliwa oycowskiego rządu, któryby czuwał nad nimi i prowadził ich za rękę. Godne są po-

wszechnego podziwienia zbawienne tego urządzenia skutki: albowiem pomimo ubóztwa Kroatów, widzieć już dobry ich stan i poczynającą się pomyślność; ludność pomimo dwódziestu lat woyny, do którey wszystka należała młodzież, powiększa się ciągle; a znakomicie pomnożyła się od lat czterdziestu, to jest: od czasu zaprowadzenia takiego rządu; kiedy sąsiedzcy Dalmatowie, zupełnie wtenczas Kroatom podobni, chyba w przeciągu całego wieku dosięgnąć dzisieyszego stanu Kroatów potrafią, a teraz gnuśnieją w nędzy, lenistwie i ciemnocie.

Mówiłem o podatku pieniężnym i powinnościach roboczych, znanych pod kroackiém nazwiskiem *robota:* dalszy dochod regimentów stanowią lekkie opłaty od pasportów kupcom, od młynów, poboru od wina, z lasów i cła pobieranego na granicy tureckiey. Pierwsze pobierają się staraniem i pod dozorem oficerow gospodarczych, podług licznych ustanowionych prawideł, stosownie do ogłoszoney taryfy; drugich zaś administracya zupełnie jest oddzielna od władz regimentowych. Ponieważ leśni urzędnicy są pod zwierzchnictwem administracyi leśney iliryyskiey, a celni pod zawiadowaniem celney administracyi; wszystko więc, co się do tego ściąga, odbywa się podług ustanowień pomienionych administracyy, a tylko czysty dochod wnosi się do kass półkowych, tak jakby summy dane były ze skarbu.

Zakończę rzecz o administracyi dodając, że każdy regiment sprawowany jest przez ra-

dę administracyyną odpowiedzialną za swoje działania, do którey kapitan kompanii wnosi wszystkie projekta i raporta o administracyi ogólney; kapitały złożone są w kassie za trzema kluczami, którą tylko w obecności członków rady otworzyć wolno; oficerowie gospodarczy, utrzymujący przychod w kompanii, wnoszą zebrane summy co tydzień; pierwszy i drugi buchalter obowiązani są utrzymywać wszystkie pisma, zapisywać przychody i wypłaty, które nie inaczey, aż na posiedzeniu rady przeznaczone bydź mogą.

Kommisarz wojenny, zostający przy każdey brygadzie, ma dozor nad wiernością rachunków, i przegląda wszystkie rozchody. Rachunki regimentów odnoszą się do dyrekcyi główney, ustanowioney w Karlstadzie, złożoney z jednego oficera wyższego, Kroaty, jednego wojennego Kommisarza, Kroaty, służącego pierwiey przy regimencie i głównego Audytora, którégo obowiązkiem jest doglądać, czy wszystkie działania trybunałów regimentowych znaydowały się w kontroli, i były potwierdzone przez dyrekcyą. . . . .

Przystępuję do administracyi sprawiedliwości, sprawiedliwości niezwłoczney, bezstronney i niekosztowney; sprawiedliwości stosowney do pojęcia stron prawujących się; to bez wątpienia jest naypierwszą wszystkich ludow potrzebą; którą jednak daleko mocniey czuje lud ubogi i prosty; tak więc nic niema rozumnieyszego, nic lepiey wyważonego i

bardziey zgodnego z temi zasadami, nad system at przyjęty w woyskowey Kroacyi. Ustanowiono prosty i stosowny do pojęcia wszystkich porządek sądzenia w sprawach łatwych i niewielkiey wartości; nie oddano jednak zdaniu ciemnego ludu rzeczy ważnieyszych. Naypospolitsze sprawy Kroatow toczą się o złotych kilka; gdyby dla spraw takich trzeba się było do dalekiego sądownictwa udawać, lepiey byłoby dla nich odstąpić poszukiwania, aniżeli dochodzić. Kray jest rozległy; nie można było przeto wszędzie płatnych ustanowić sędziow, nie oddalając się od oszczędności, która wtym kraju jest prawidłem wszystkiego; z drugiey strony, lękać się trzeba było, ażeby niepłatny sędzia, oddalony od władz wyższych, nie zboczył z drogi, którą niezgięta poczciwość wskazuje.

Trzeba było pogodzić to wszystko, i oto jaką drogą rząd przyszedł do zamierzonego celu: ustanowiono w każdey kompanii trybunał nazwany *Sessyą*; prezyduje w nim bieglejszy od innych porucznik gospodarczy; składają radę: podoficer starszy gospodarczy, dwoch podoficerow, dwoch kapralow gospodarczych, i dwie głowy familiy należących do kompanii, wybrane przez półkownika. Raz na tydzień składa się *sessya*; każdy wnosi załobę, prosi, i ma domierzoną sobie sprawiedliwość. Trybunał, którego naypierwszym obowiązkiem jest godzić strony, nie może bydź przedayny, albowiem jest bardzo liczny; toczące się tam sprawy są bardzo małe, a nadto wyrok potrzebuje potwierdzenia kapitana. Kapitan,

którego władza jest bardzo ograniczona w tym razie, przyymuje na siebie szanowną postać, przez dopełnienie tak chwalebnych obowiązkow. Trybunały w powszechności tak bezstronnie sądzą, żem żadney skargi niesłyszał; wszystkie prawie sprawy w nich się kończą, chociaż apelacya wolna jest we wszystkich; lecz ten trybunał, słuszny i poczciwy, mieć może mało oświecenia; prawodawstwo nie mogło mu powierzyć spraw zawiłych lub ważnych; na ten koniec regimenta mają drugie trybunały, podług inszych urządzone prawideł. Trzech audytorów, z powołania prawnikow, lecz noszących ubior i tytuły woyskowe (albowiem jedno i drugie zarównie do otrzymania poważenia w tym kraja są nieodbicie potrzebne) sądzi sprawy cywilne i wyśledza kryminalne. Jeden audytor wespoł z dwóma oficerami sądzi, i jego tylko wyrok jest stanowiący. Naznaczenie dwoch oficerow ku pomocy, robi się na ten koniec, ażeby objaśnienie sprawy przez nich było podpisane, a oraz i wywod słowny, zawierający pytania, odpowiedzi, i repliki. I w rzeczy samey, w kraju, gdzie się wszystko odbywa słównie, gdzie żaden dowod nie jest pismienny, jakiżby ślad ważney sprawy pozostał, gdyby w ten sposob roztropna nieurządziła przezorność? Jaką drogą wyższa władza przeświadczyćby się mogła o postępowaniu przestępnego sędziego? Podług tego porządku w lát kilka po zapadnieniu wyroku, sprawdzić go można: czy zgodnie ze słusznością i czy sprawiedliwie został postanowiony. Po za-

padnieniu wyroku w półkowym trybunale, była wprzódy apelacya do trybunału ustanowionego w Agram, który się składał z audytorow, pod prezydencyą jenerała dowodzącego w Kroacyi. . . . .
. . . .

Taki jest porządek w sprawach cywilnych; zdaje się on czynić zadosyć potrzebie i odpowiadać wszystkim warunkom; domierza, rychło i bez wydatkow, sprawiedliwości ubogim; dla dostatnieyszych, których interesa są większey wagi, i temu, którego sprawa zgłębienia potrzebuje, daje sędziow oświeconych, których postępki są zawsze jawne i widoczne.

Wyłuszcza daley autor porządek poprawczey policyi i sprawiedliwości kryminalney. Zapisani do służby podlegli są swoim oficerom co do policyi; mieszkający w domu, niewiasty i dalsi, sądzeni są w trybunale zwanym *sessyą*, którego ani namiętności, ani dowolnego zdania nie trzeba się obawiać. Sprawy kryminalne sądzą się, na doniesienie przez audytora sporządzone, w radzie wojenney, złożoney z dwoch kapitanow, dwoch podoficerow dwoch kapralow i dwoch szeregowych żołnierzy, pod prezydencyą dowodcy batalionu. Wyrok nie bierze skutku bez potwierdzenia półkownika; a wyrok sądzący gardłem, bez przeyrzenia Agramskiego trybunału. Wszystko dąży do utrzymania posłuszeństwa, i zapobieżenia nadużyciom władzy.

Celem dobrey administracyi jest zapro-

wadzenie porządku we wszystkiém. Żadna inna administracya dzielniey nie zapobiega zdzierstwu i innym wykroczoniom; przeyrzenie tablic rachunkowych, złożonych co miesiąc, z odmianami, jasno wykazuje wszystkie szczegóły. Celem sprawiedliwości jest utrzymać wszystkich mieszkańcow w pokoju i jedności: osiągnienie jego jest niezawodne i niepociągające za sobą wydatkow. Prawidła woyskowey karności zastosowane do uprawy roli, powiększają czynność, odkrywają nowe źródła, opatrują potrzeby i prowadzą Kroatow do wyższego stopnia cywilizacyi. Całe systema utrzymuje bez kosztu ścisłą policyą w pośrodku ludu burzliwego, niespokoynego i łatwowiernego; utrzymuje prawie za nic korpus odzianego dobrze, zawsze dobrze wyćwiczonego, i gotowego do boju woyska. Zaciąg tego woyska ubezpieczony jest na każdey, aż do ostatniego człowieka osobie, ponieważ wszyscy wychowali się w tém mniemaniu, że życie za swojego monarchę oddadź powinni. Taka jest cudowna dzielność tey opinii, że mocą jey Kroata, całą swą pomyślność, honor i przyjemność znayduje w organizacyi, nakazującey podobne z niego ofiary.

Woyskowa Kroacya dostarcza i utrzymuje 16,000 żołnierza, tak pięknie oporządzonego, jak naylepiey ubrane woyska w Europie, gotowego za danym hasłem wyruszyć w pole. Dochod krajowy wynoszący milion pięćkroć siedmdziesiąt pięć tysięcy frankow, wystarcza na wszystko. Woysko, admini-

stracya i trybunały są opłacone; nieźmierne dzieła publiczne dokonane; wszystko idzie w porządku, i lud jest szczęśliwy.

Jest to piękne trudnego zagadnienia rozwiązanie: jakim sposobem mieć naywiększą część ludu na usłudze krajowey, a razem nieopuścić niczego, coby do pomyślności narodu i postępu cywilizacyi przykładać się mogło?

Ponieważ siła narodu, mówi autor, zależy na woysku i pieniądzach; gdy urządzenie tego kraju, dziwnie dobrze zastosowane jest do ducha narodowego, obyczajów, ubóztwa i położenia jeograficznego; urzadzenie takie byłoby bardzo wysokiey ceny, gdyby tylko dostarczało tyle żołnierza, nie utrzymując go bynaymniey; ale że razem go utrzymuje za siódmą część tego, co kosztują inne woyska, użyteczność zatem Kroacyi równa jest użyteczności takiey prowincyi, która, dostarczając szesnaście tysięcy żołnierza, czyniłaby jeszcze od dziesięciu do dwónastu milionow frankow czystego dochodu, któreby na ich żołd i utrzynanie wychodziły.

JEOGRAFIJA

On the polar ice etc. O lodach biegunowych, i o przeyściu ze strony północney na ocean spokoyny. (*z Biblio. Univers.*)

Wiadomo, że część brzegu wschodniego Groenlandyi, od lat prawie 400, została otoczoną do znaczney odległości nieprzebytemi

lodami, które oddzieliły od oyczyzny nieszczęśliwych osadników Norwegskich i Duńskich, więcey jak przed czterma wiekami tam osiadłych. Dla bezskutecznych usiłowań przedsiębranych różnemi czasami, aby doyść do części tego brzegu, nazwano ją *Groënlandyą straconą*.

Zdaje się, że dzisia ta ogromna zapora lodu zginęła. Ciekawe to zdarzenie, zaświadczone jest wielą autentycznémi opisami. W miesiącach letnich roku 1815, 1816 i 1817, statki płynące z wysp *antyllskich*, ze *Stanów-Zjednoczonych*; a inne zmierzające do *Halifaxu* i *Ziemi-Nowey* (*Terre-Neuve*) napotykały gromne i w znaczney liczbie wyspy lodowe. Niektóre z tych wysp były widziane pod 40 stop. szer., jedne formowały góry od 100 do 130 stop wysokie, obwodu kilka mil mieć mogące; drugie były płazkie, nizkie, a tak wielkiey rozciągłości, że okręt z *Bostonu*, przez trzy dni całe zatrzymać się musiał na wysypach Nowey-Ziemi. Przeszłego roku okręt płynący do starey Groënlandyi, był przez 11 dni, przy brzegu ziemi *Labrodor* otoczony pływającémi górami lodu, na których widziano wielkie massy skał, ziemi i drzewa. Statek pocztowy z Halifaxu spotkał w miesiącu kwietniu roku przeszłego wyspę lodową, mającą 200 stop wysokości, a dwie mile obwodu. Zeglarze płynący z Ameryki w miesiącach maju, czerwcu i lipcu, widzieli tyle lodów na Oceanie Atlantycznym, ile nie pamiętają, aby widzieć mogli ludzie od naydawnieyszego czasu bawiący się żeglugą; a

a wyspa Ziemia-Nowa, tak niemi była otoczoną, że statki rybackie nie mogły odbywać zwykłego połowu.

Nie trzeba było długo dochodzić, zkąd pochodziły te lody. Wiadomo jest rybakom Groënlandzkim, że odchodząc od rogu południowego starey Groënlandyi, nieprzerwana zapora lodow rozciągała się na wschód i północ, prawie równolegle do brzegu, znacznie zbliżając się do Islandyi. Wiadomo było także, iż mała wyspa *Jan Mayen*, położona pod 71^s 11' szer. północney, a 5^s 30' dług. zachodniey (od Grynicz), którą okręty przeznaczone do połowu wielorybów, uważały za punkt znakowy na tych morzach, była od wielu lat całkiem otoczona lodami; i że od tego punktu, lody rozciągały się bez przerwy na wschód, tak, że otaczały całą wyspę *Szpitzberg*, od 76^s aż do 80^s szerokości.

Części środkowe tey nieźmierney przestrzeni lodowey, oddzielającey Groënlandyą od Szpitzbergu, odrywając się niekiedy odłamami różney wielkości, zmieniały mieysca podług wiatrow i biegu prądow morskich; lecz główny kierunek tych ostatnich jest na zachód i południe, to jest: ku brzegowi wschodniemu *Groënlandyi-straconey*, naprzeciwko Islandyi, i tam, gdzie mniemają, że niegdyś były osady duńskie. Zdaje się, że te lody, skupione, utworzyły na tym brzegu niezmierną massę, do którey odłamy przychodzące z północy i wschodu czepiały się, aż na koniec siła prądu zatamowanego tą massą, zwyciężywszy opor, pociągnęła te lądy lodu, ku

południowi. Jest to przypuszczenie, przynaymniey naypodobnieysze do prawdy.

Fizycy wnosili, że zbliżenie się lodów biegunowych ostudziło lata 1816 i 1817. Oziębienie atmosfery przez zachodnie wiatry, wspierało ten domysł, który bardziey potwierdzały powieści rybaków Groenlandzkich, za ich powrotém w miesiącu sierpniu 1817; i przez doniesienia wyżey przytoczone, o napotkaniu wysp lodowych na Oceanie Atlantycznym. W pismach angielskich ukazał się artykuł następujący „Kapitan okrętu Bremeńskiego, poznawszy tego roku wyspę *Jan Mayen* pod 71ˢ szerokości półnócney, skierował się na zachod dla połowu cieląt morskich. Pod 72ˢ widział na zachód ziemię; i nigdzie nie znalazłszy lodów, udał się na północ, postrzegając zawsze odlewiska, sterty, i wszystkie pozory ziemi. Doszedłszy 81ˢ skierował się na zachód, trzymając się przez dni kilka tego kierunku; stracił nakoniec z oczu ziemię: z wrócił się między wschód i południe, i pod 78ˢ spotkał już rybackie statki. Redaktorowie dziennika *Quarterly Review*, starali się sprawdzić te wiadomości, których niezawodność potwierdziły wkrótce doniesienia dowódzców pięciu okrętów, wysyłanych na połów wielorybów, ci w rozmaitych czasach mieli uwiadomienia od Olof-Ocken rządcy statku, o którym mówiliśmy (z Hamburga nie z Bremen) nazwanego *Eleonora*. Pokazuje się ze świadectwa kapitana i chiruga statku zwanego *Xiężna Gallii*, z Aberdeen, że Olof-Ocken brał wysokość miey-

sca przy każdem lozowaniu się maytków, jak zwyczaynie czynią pływający na połów wielorybów, gdy zobaczą lody. Ocken i jego sternik biegłymi byli żeglarzami. Ciż redaktorowie dostali z Hamburga kartę jeograficzną drogi Ockena, kopiją dziennika jego podróży, i list pisany przez niego do Pana Elliot i komp. do Hamburga. Zkąd się pokazało, że krążył w pośrodku lodów tak blizko brzegów Groenlandyi, iż mógł widzieć ziemię; że oraz naydalszy na północy róg Groenlandyi, który rozpoznał, był za 82s szerokości północney.

Scoresby, żeglarz biegły i świadomy wod połnocnych, świadczy o zniknieniu wielkiey ilości lodow w pasie biegunowym; a w liście pisanym do *Sir Joseph Banks*, tłumaczy się następującym sposobem: „w ostatniey mojey podróży (w 1817) widziałem powierzchnią wód około Groenlandyi między 74s a 80s. blizko 2000 mil kwadratowych przestrzeni mającą, zupełnie oczyszczoną z lodu. Cała ta massa znikła w przeciągu dwóch lat ostatnich.“ Mówi daley, że w poprzedzających podróżach, rzadko mógł przebyć lody od 76s do 80s, w kierunku południka Grynicz, gdy w ostatniey podróży doszedł do 10s długości zachodniey. Pod 74s zbliżył się do brzegu starey Groenlandyi. W blizkości brzegów mało już było lodow, i nie wątpi, że mógłby przybić do wyspy, gdyby miał słuszne powody puszczania się do niey po nieznajomych głębiniach. Zapowrótem, znalazł morze tak oczyszczone z lodów, iż zbli-

żywszy się do wyspy *Jan Mayen*, która pospolicie była nieprzystępną, przywiozł z niey kilka ułamków skały.

Inne jeszcze zdarzenie godne jest przytoczenia. Doktor Olinthus Gregory, wyjechawszy z wysp Szetlandzkich, na statku zwanym *Neptun*, z Aberdeen, który na połów wychodził, donosi, iż mu dowódzca statku, nazwiskiem *Driseole*, powiadał, że przybił do wschodniego brzegu Groënlandyi, pod 74s szer. północney, i znalazł tam naczynie gliniane z napisem ruskim, z którego widać było, że okręt rossyyski był na tym brzegu w roku 1774. Driseole zabrał z sobą to naczynie; a Pan Gregory widział je na tymże statku. Mniemamy, że zamiast „brzeg wschodni Groënlandyi,“ czytać trzeba „brzeg Groënlandyi wschodniey“ albowem rybacy bawiący się połowem wielorybow tak zwykli nazywać Szpitzberg. Zdaje się, że okręty rozmaitych narodow przybijały w różnych czasach do wschodniego brzegu Groënlandyi. W roku 1607, Hudson widział brzeg w teyże prawie szerokości, dokąd Driseole miał zawinąć. Kazał łodzi jedney przybić tam do brzegu pod 80s 23'. Lody więc stanęły między 72 stopniem i przylądkiem Farewel: i można mniemać, że nie dawno ztamtąd ruszyły.

Mamy na to większe i poważnieysze dowody. We wrześniu roku przeszłego odebrano wiadomość w Kopenhadze, że lody połamane i oderwane od Groenlandyi naprzeciw wyspy Islandyi, postępując na południe,

napełniły wszystkie odlewiska, zatoki i rzeki w Islandyi. Fenomen ten nieznany naydawnieyszym mieszkańcóm przypadł dwa razy w roku.

Dostrzeżono, że lody połamały się w tym właśnie czasie, w którym zboczenie igły magnesowey na zachód stało się nieporuszone. Wiadomo, że na morzu Baffina (które nazwano odlewiskiem) igła magnesowa pokazuje fenomena nadzwyczayne, i odmiany jey są tam daleko większe, aniżeli na inném jakiémkolwiek znaném już mieyscu. Ta odmiana jest taka, jak gdyby w blizkości był biegun magnetyczny. Lecz, czyż z odmiany igły magnesowey można wytłumaczyć łamanie się lodów? Domyślają się, że zorza północna jeżeli nie byt, to żywość swoję i odmiany winna jest lodom biegunowym. W Szwecyi czasu zimy, poruszenia zorz północnych są nadzwyczaynie szybkię, z odgłosem podobnym do ciągłego wypadania iskier z machiny elektryczney, albo do szelestu, gdy się wachlarz otwiera i zamyka; w tym momencie igła magnesowa czyni nadzwyczayne poruszenia, a niekiedy cały obrót na kompasie.

Franklin, tłumacząc zorze północne, przyznaje ten twór napowietrzny zbytniey obfitości zebraney w atmosferze materyi elektryczney, niemogącey wsięknąć do ziemi, z przyczyny skorupy nieprzewodniczey lodu pokrywającego przestrzeń lądu i wod około bieguna. To mogłoby posłużyć do wykładu: dla czego pierwsza obserwacya zorzy północney przypadła wiekiem poźniey po ustale-

niu się lodów około brzegów Groënlandyi; dla czego w tém ostatniém mieyscu, już niedają się widzieć te napowietrzne twory. Cokolwiek bądź, jeżeli elektryczność w atmosferze ma nadzwyczayny wpływ na igłę magnesową, i gdy poruszenia lodow wpływają na elektryczność atmosferyczną, ztąd wnieść możnaby, że oddalenie się płaszczyzn i gór lodowych, pokrywających od tylu wieków wody północne, może bydź przyczyną, że igła magnesowa wstrzymała zboczenie swoje ku zachodowi. Wreszcie jest to tylko domniemanie, wielu wątpliwościom podległe, które zostawić trzeba uczonym, mającym w dzisieyszey pod biegun wyprawie rozwiązać to zagadnienie.

Gdy już żadney nie ma wątpliwości, że lody nikną, ważną zatem jest rzeczą zastanowić się: czy jakie wypaść mogą pożytki z fenomenu, który się w ciągu przeszłych czterech wieków nie zdarzył, i co za pożytki bydź mogą.

Zastanowić się potrzeba: 1) usunięcie się z północy lodow jaki może mieć wpływ na nasz klimat; 2) azali nie poda sposobu do wiedzenia się o losie osady duńskiey, straconey od wielu wieków na brzegu wschodnim starey Groënlandyi; 3) czy te lody, zmieniając mieysce, nie doprowadzą do nowych odkryć, któreby mogły sprostować nasze jeograficzne, bardzo niedokładne, o tych północnych stronach wiadomości; azali nie wskażą sposobu objechania północą Groënlandyi, dla przeyścia na Ocean spokoyny;

albo nakoniec przybycia na ten Ocean dalszą drogą, krążąc około brzegow północney Ameryki.

Żadney nie ma wątpliwości, że lody oziębiają temperaturę. Historya Islandyi wystawuje nam tę wyspę, okrytą gęstemi lasami. Niektóre okręgi do dziś dnia nazywają się jeszcze *lasami*, chociaż tam, prócz kilku skorłowaciałych, od 4 do 5 stop wysokości bukow, nic więcey nie ma; gdzie od wielu lat, żadne drzewo ani siane, ani sadzone nie rośnie. Swiatli za naszych dni żeglarze, zwiedzający tę wyspę, *Banks*, *Troil*, *Stanley*, *Mackenzie*, *Hooker*, *Holland*, zgadzają się, że pnie nieźmiernie wielkich drzew znaydują się tam w bagnach, i między skałami po dolinach. Mówią, że niegdyś Islandya w wyborne obfitowała jarzyny. Pan Hooker widział tam w sierpniu kapustę doszłą, którey główkę zakryć mógł talar. Przez oziębienie klimatu ta zmiana nastąpić musiała. To zaś oziębienie powstało ze zbioru lodów, które (mówi Hooker) napełniają odlewiska, i pokrywają wszystkie wody, widziane z wyspy, tak, że z wierzchołków naywynioślejszych gór, końca ich dostrzedz nie można. Niekiedy lody łączą razem Groënlandyją z Islandyą, a naówczas białe niedźwiedzie w tak wielkiey przychodzą liczbie, iż mieszkańcy zbierać się muszą dla wydania im narodowey woyny. Bryły lodu parte są tak gwałtownie prądami, iż kawałki drzewa pływające, między dwiema bryłami lodu, mocą ich uderzenia zapalają się ogniem.

W tym czasie okropne panują burze, a gdy łody raz zczepią się z sobą, i do ziemi przybiją, gruba mgła z przenikliwém zimném niszczy wegetacyą i zabija źwierzęta.

Powiadają, iż doświadczono podobnych skutków, chociaż nie tak znacznych, w Szwaycarach (1). Twierdzą, że różne części Alp, wydające niegdyś wyborne pastwiska, są dzisiay z roślin ogołocone. Historya i widoczne ślady pokazują, że były lasy w mieyscach, gdzie drzewa dziś utrzymywać się nie mogą, i że linija śniegów nietopniejących zniża się od roku do roku. Podobnych skutkow doświadczono i w Ameryce północney. W roku 1816, *kukurudza* nie doszła w stanie *Massachuset*: zdarzenia takiego pamięć ludzka tam nie zaymuje. Podczas owego lata, lody zapływały na Ocean Atlantyczny, aż do 42 stopnia. Są to wypadki żadney niepodlegające wątpliwości.

Zastanowmy się teraz: jaki też same przyczyny miały wpływ na klimat Anglii. Odległość Edimburga od środka wyspy Islandyi jest dwa razy, a Londynu od tegoż punktu trzy razy tak wielka, jak odległość Islandyi od Groenlandyi. Dziwić się więc nie należy, jeżeli obserwacye termometru w tablicach meteorologicznych Królewskiego Towarzystwa na miesiące may, czerwiec, lipiec,

(1) Berneńskie Towarzystwo historyi naturalney, ogłosiło nagrodę za naylepszą rozprawę, w któreyby wyłożone były powszechne przyczyny oziębienia, z którego poszło powiększenie się massy górnych lodow, tak szkodliwy wpływ okazujących na urodzay roślin po dolinach.

i sierpień, 1815, 1816 i 1817, pokazują różnicę w temperaturze tych samych miesięcy przed 10 laty.

Zachodzi ta różnica o 11, 12 i 13 stopni F., między naywiększą temperaturą w sierpniu, lipcu i czerwcu 1806 a 1816; różnica o 16 i 17 stopni między naywiększém ciepłem w lipcu i maju 1807, a naywiększém ciepłem tych samych miesięcy 1816; nakoniec różnica o 20 stopni między temi dwoma miesiącami w 1807 i 1817.

Srednia temperatura ze 4ch miesięcy jest mnieysza kilkonastą stopniami w 1816 i 1817, aniżeli w 1806 i 1807. Wyjąwszy miesiąc czerwiec 1817, który miał 12 dni gorących, z przyczyny wschodniego wiatru: był to jedyny czas upału w całym lecie. W dwoch wymienionych leciech termometr zawsze spadał, gdy wiatr wiał z zachodu. Azatem nie ma wątpliwości, że lody, znaydujące się na Oceanie Atlantycznym, są przyczyną ostudzenia atmosfery na wyspach Wielkiey Brytanii. Spodziewać się więc należy, że po zniszczeniu tych nieźmiernych przestrzeni lodowych, spłynie na Angliją łagodne ciepło; z małych zachodnich wiatrów, przyydą ożywiające zefiry, które od wielu lat w imaginacyi tylko poetów byt miały.

Wynalazek termometrów jest tak niedawny, że nie można porównać temperatury atmosfery w Europie przed skupieniem się lodow około Groenlandyi, z temperaturą lat, które poprzedziły rok 1816; lecz dla wielu przyczyn mniemać można, że w XV wieku

Anglija miała cieplejsze lata, aniżeli w naszych czasach. Pokazuje się bowiem, że niegdyś w Anglii były winnice, z których wiele otrzymywano wina. Tacyt zaświadcza, że Rzymianie przynieśli tam uprawę winnic; a Holinshed czyni wzmiankę o pozwoleniu, danem mieszkańcom W. Brytanii przez Probusa na uprawianie winnic i robienie wina.

Swiadectwo Beda, dawne podatkowe rejestra z wina w Kent, Surey, i innych południowych prowincyach, akta sądownictw, grunta przy opactwach, które dotąd nazwisko winnic zatrzymały; pola zwane *East-Smithfield*, dawniey zajęte winnicami, które za panowania Wilhelma II, Czerwonego, Henryka I, i Stefana de Blois (1087—1154), oddane były bez przerwy dla czterech Rządcow zamku *Londyńskiego*, *na ich dochod*; wszystkie te dowody uchylają wszelką wątpliwość.

Za czasow *Normandów*, wyspę *Elie* nazywano *wyspą winną;* a biskup tey wyspy pobierał corok trzy do czterech beczek wina w dziesięcinie. Za czasow Rycharda II, mały zwierzyniec windsorski obrócony był na winnicę, przeznaczoną na użytek mieszkańcow zamku; a dolina Glocester, jak twierdzi Wiliam de Malmsbury, w XII wieku wydawała tak wyborne wina, jak niektóre prowincye francuzkie. „W żadney prowincyi angielskiey, mówi on, winnice nie dają w tak przednim gatunku wina, jak na tey dolinie, gdzie znakomite są obfitością swoją i słodyczą jagod; wino z nich robione nie ma wcale

nieprzyjemnego smaku, a co do słodyczy nie wiele ustępuje francuzkiemu. Jest ogrod niedaleko Berkeley, gdzie corocznie między trawą odrasta wiele latorośli winnych. Sir Joseph Banks przesadził krzak jeden do swego ogrodu, i dobrze się przyjął. Winna macica udawała się w. Anglii nawet w daleko poźnieyszych czasach. Znayduje się w pismach Colinsona (ktòremu Europa wprowadzenie wielu szacownych roślin jest winna) następująca notatka: „18 pazdzier., 1765, widziałem u pana Roger w Parson's Green winogrona z krzewu Burgundzkiego, zupełnie doszłe; łodyga i owoc są znacżney grubości, a sama latorośl bardzo pięknie rośnie."

Nie sama tylko Anglija straciła winnice. Między Namur i Leodyum, Moza płynie wązką doliną, którey weyrzenie szczególniey podoba się oku. Ziemia tam żyżna: uprawa roli dziwnie pomyślna. Plantacye tytuniu zaymują płaszczyznę po obu stronach rzeki. Chmiel i winogrona są zasadzone na pochyłości lewego brzegu. „Winnice, gdym je w roku 1817 oglądał, (mówi pomieniony wędrownik) były w naypięknieyszym stanie. Rozmawiałem obszernie z tamecznymi mieszkańcami. Wszyscy mi zgodnie powiadali, że dawniey z nich miewali przednie białe i czerwone wino; lecz od lat siedmiu ani jedney butelki go nie zrobili. Nie zaniedbywali jednak gospodarni ci ludzie uprawy winnic, spodziewając się od roku do roku, że dawnieysze powrócą lata." Dzisiay Anglia, straciwszy winnice, zagrożoną była jeszcze smutnieyszą

przyszłością. Wiadomo, że w roku 1816, nie było nawet potrzebnego ciepła do dóyrzenia zboża; i mniemano powszechnie, że, gdyby nie 10 lub 12 dni ciepłych, które przy końcu czerwca z wiatrem wschodnim nadeszły, zginęłaby większa część zboża. Od 16tu lat ogrody owocowe w Angiii nieobficie rodzą, i gdyby tak dłużey potrwało, przyszłe pokolenia takby żałowały jabłoni, jak Anglicy za dni naszych żałują winnic. Lecz dzisiay można już mieć nadzieję, widząc średnią temperaturę łagodniejącą. Zniknienie tey ogromney massy lodow, skupionych na przestrzeni więcey 50,000 mil kw., usuwa stateczną i dzielną przyczynę, która do znaczney odległości ostudzała powietrzokrąg.

Łańcuch gór wysokich w kierunku z północy na południe, dzieli starą Groenlandyą na dwie części, od dawnych kolonistow duńskich i norwegskich zwane, *Bygd* wschodni i *Bygd* zachodni. Związek między temi dwiema częściami, bądź lądem, bądź wodą, był przerwany zaporami lodu. Osada zachodnia miała 4 wsie; lecz została zupełnie przez Eskimow zniszczoną, z którymi w ciągłey zostawała woynie. W roku 1721 widziano jeszcze niektóre ruiny mieszkań tey osady, gdy pobożny Haus Egede przeniosł się z całym domem do tey części Groenlandyi, kiedy Towarzystwo Norwegskie w Bergen, przedsięwzięło założyć tam nową osadę, która trwała jeszcze w roku 1802, i miała 5,621 mieszkańców; lecz od czasu, jak *Bracia Morawscy* tam osiedli, osada ta dziwnie się po-

większyła, tak, że zachodnia część Groënlandyi dziś może rachować do 20 tysięcy mieszkańców. Utrzymują nieco rogatego bydła i wiele owiec, dla których koszą siano. Aż do dziś dnia dla mrozów napróżno usiłowano zaprowadzić świnie.

Osada duńska na brzegu wschodnim była jeszcze liczniejszą. Podług roczników Islandyi była założoną w roku 983, przez Eryka Czerwonego. Dla zieloności krainy w porównaniu z Islandyą, nazwano ją *Groënland* (ziemia zielona). Zbudowano kościoły i klasztory, wysłano biskupa i xięży. Po ostaniém obliczeniu, osada ta rachowała wsi 190, które miały swego biskupa i dwa klasztory. W roku 1406, kiedy siedmnasty Biskup wypłynął z Norwegii, dla objęcia stolicy sobie przeznaczoney, znalazł brzeg zamknięty lodami, dla których okręt do ziemi zbliżyć się nie mógł. Od tey epoki, aż do ostatniego lata, wszelki związek z tym brzegiem był przecięty. Targaffer jednak, w swojey historyi Groënlandyi, mówi, że w połowie XVI wieku Biskup Amand, ze Skalholt na Islandyi, powracając z Norwegii, burzą został zaniesiony aż ku brzegowi Groënlandyi wschodniey, naprzeciw Islandyi; a okręt tak był blizko ziemi, iż z niego ludzi i zwierzęta chodzące po pastwisku widzieć można było; lecz wiatr zmienił się, a okręt z tego korzystając rozwinął żagle ku Islandyi, gdzie stanął w zatoce świętego Patrycyusza, i lud jego na ziemię wyszedł.

Haus Egede, wierząc całkiem w opowia-

danie Biskupa Amand, mówi, że po 150 leciech, jak zupełnie został przerwany źwiązek z częścią wschodnią osady, ona jeszcze była; nie wiadomo z pewnością, azali jest do dziś dnia. "

Niektórzy domyślają się, że zaraza, grassująca w Europie w roku 1348, doszła aż do brzegów Groenlandyi; lecz P. Egede uważa, że ten domysł jest fałszywym: bo nawet w 58 lat, po ustaniu zarazy, źwiązek z tą osadą był nieprzerwany. Sądzi, że osadnicy Groenlandzcy, bądź dla odmian pod panowaniem Małgorzaty zaszłych, bądź przez ciągłe woyny między Szwecyą i Daniją zaniedbani zostali. Zdaje się, że przez wiek cały, od owey daremney podróży biskupa, o źwiązku z osadnikami nie myślano. *Krystyan*, *i Fryderyk* zdaje się że przypomnieli o tych nieszczęśliwych osadach, i dowiedzieć się o nich usiłowali. Sławny swojego czasu żeglarz *Moyens Heinson* był do tego użyty. Udało się mu obaczyć brzegi Groenlandyi, lecz do nich przystąpić nie mógł. Robiono potem kilka również niepomyślnych wypraw. Starano się dostać na brzegi wschodnie, opływając przylądek Stanow. Egede sam przedsięwziął jednę z tych wypraw, lecz tak była bezskuteczną, jak wszystkie inne.

Eskimowie nie odważają się wylądować na brzeg wschodni, o którym mniemają, że jest zamieszkany przez rodzay ludożercow, ogromney postawy. Lękliwość, czy może złośliwość wrodzona, każe mniemać ludom,

że strony nieznajome albo niecywilizowane, zajęte są przez ludożerne narody.

W roku 1786 rząd Duński wysłał kapitana Lowenorn z zaleceniem, aby starał się wynaleśdź na Groënlandyi straconych osadników. Podróż jego nie została ogłoszoną; lecz konsul angielski w Elseneur, Pan Fenwick, pisał do sekretarza admiralicyi angielskiey, 9 września 1786, co następuje: „trzy dni temu, jak kapitan Lowenorn przepłynął tędy, powracając do Kopenhagi, po bezskuteczném szukaniu przez dwa miesiące starey Groënlandyi. Mieysce, w którém mniemał ją znaleść, jest zawalone nieprzebytemi lodami. Zostawił poruczników Egede i Rhode na statku rybackim, aby starali się uchwycić lepszą porę do posunięcia się daley od niego; lecz mało ma nadziei.“ Zdaje się jednak, że ci dway officerowie nawet nie widzieli tey ziemi.

Pora jedyna, wydarzona dziś szczęśliwie dla powzięcia wiadomości o losie tych osadników, zapewne zaniedbaną nie będzie. Jeżeli, jak jest wielkie podobieństwo do prawdy, całkiem wyginęli: znaydą się zapewne ślady, z których można będzie sądzić o stanie, do którego ci ludzie przyszli, po oddzieleniu się swém przez lody, od reszty świata. Podanie wydarzeń tyczących się tych osadników, może bydź zachowane między ich potomkami; napisy mogące się znaleśdź na ruinach kościelnych i klasztornych oświecą o ich historyi. Nakoniec, jakikolwiek będzie wypadek tego śledzenia, zawsze będzie

bardzo ważny: ponieważ uchyli wątpliwość o losie znaczney liczby ludzi, oderwanych od reszty ziemi, tak szczególnym i zadziwiającym sposobem.

Niżey obaczymy, jak zniknienie lodow czyni niezawodną nadzieję rozwiązania przez teraźnieyszą wyprawę Angielską ważnego pytania, o przeyściu z Oceanu Atlantycznego na Ocean spokoyny, bądź okrążając Amerykę północną przez cieśninę, którą może potrzeba będzie nazwać *cieśniną Baffinską*, zamiast *odlewiska*; bądź opływając samąż Groënlandyą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ROLNICTWO.

ZASADY CHEMII ROLNICZEY, przez *M.* OCZAPOWSKIEGO.

(Ciąg piąty, ob. T. II. str. 60.)

89. *Extrakt* jest częścią składającą prawie wszystkich roślin. Tak zaś jest mocno złączony z gumą, klejem, cukrem, i innemi pierwiastkami, a mianowicie z niektóremi solami, iż go dotąd zupełnie czystym otrzymać niepodobna było. Ztąd wypada, iż ta istota, z roślin wydobywana, nigdy nie jest jedna i taż sama: własności jednak jey zależeć muszą od jednego spólnego pierwiastku.

Pierwiastek extraktowy następujące ma własności. Smaku jest dosyć mocnego, mają-

cego w sobie mniey więcey goryczy. Rozpuszcza się w wodzie i wyskoku, cokolwiek w sobie wody mającym: lecz ani w czystym wyskoku, ani w eterze bynaymniey się nie rozpuszcza. Przyciągając kwasorod z powietrza nabywa ciemnieyszego koloru, i traci własność rozpuszczenia się w wodzie. Łączy się chciwie z glinką, i innemi ziemiami, tudzież z niedokwasami metallicznemi; dla tego dodając do jego roztworu soli ziemney, lub metalliczney, powstaje osad, który się nie rozpuszcza w wodzie. Jednoczy się także mocno z włoknem lnu i bawełną, jeżeli te ostatnie z jego roztworem są gotowane.

Pierwiastki extraktu są wodorod, węgiel, kwasorod, i saletrorod; lubo ten ostatni w małey bardzo ilości.

90. *Garbnik* wchodzi do składu wielu roślin, a mianowicie wszystkich cierpkich i ściągających; nazwisko bierze od istotnego swojego użytku: jest albowiem tym pierwiastkiem, który się łączy ze skurami, i je garbuje. Niektórzy chemicy uważają go za jedno z extraktem: ma jednak pewne szczególne własności, dla których go rozróżnić i za osobny uważać należy. Tak zaś mocno z innemi pierwiastkami roślinnemi, a mianowicie extraktem, jest połączony: iż wszystkie usiłowania do oddzielenia garbnika zupełnie czystego, dotąd były bezskuteczne. Otrzymuje się jednak dosyć czysty, nalewając cokolwiek zimney wody na potłuczony galas, i roztwor takowy parując do suchości.

91. Tak otrzymany garbnik ma kolor żółty,

lub brunatny, smak nadzwyczaynie cierpki. W wodzie i wyskoku bardzo się łatwo rozpuszcza: a nie rozpuszcza bynaymniey w eterze. Z powietrza wilgoci nie przyciąga. Lubo się trudno zapala, gorejąc jednak, zostawia zawsze po sobie cokolwiek wapna. Z kwasorodem się łączy, przez co zdaje się nabywać własności extraktu. Kwasy się z nim jednoczą i formują istoty nierozpuszczające się w wodzie. Alkali podobnież się z nim łączą: lecz tworzą ciała rozpuszczające się w wodzie. Mieszając roztwor galarety zwierzęcey z roztworem garbnika, obie się istoty mocno z sobą wiążą, i formują osad bynaymniey się w wodzie nie rozpuszczający. Ta nayważnieysza własność garbnika nie tylko rozróżnia go od extraktu, ale jest zasadą całey sztuki garbarskiey. Skura albowiem źwierzęca składa się całkiem prawie z galarety źwierzęcéy; gdy zatém przyzwoicie przygotowana, zanurzy się w roztworze mającym w sobie garbnik, łączy się z nim, twardnieje, staje się nierozpuszczalną w wodzie, ani podlega zgniliznie, słowem, zamienia się w istotę podobną do tey, która z pomieszania roztworow wyżey pomienionych na dno opada, czyli mowimy, że jest ugarbowaną.

92. W sztuce garbarskiey używa się pospolicie kora dębowa; kory jednak innych roślin mniey więcey mają w sobie garbnika, którego ilość w różnych porach roku bywa pospolicie różna i odmienna. W powszechności, im wiosna była zimnieyszą, tem drzewa mniey w sobie mają garbnika. Zwyczaynie

pięć funtów dobrey kory dębowey na ugarbowanie jednego funta skury wystarczają. We wszystkich korach, części wewnętrzne naywięcey mają garbnika, części zewnętrzne naymniey. W czasie, gdy drzewa pączki puszczają, ilość garbnika w nich jest naywiększa; w zimie naymnieysza.

Pierwiastki extraktowy i farbujący, w korach do garbowania użytych obecne, wielki wpływ mają na całą robotę. I zdaje się, że w garbowaniu naprzód skura łączy się z garbnikiem, i w momencie ugarbowania się jednoczy z extraktem. Skury w powszechności, nabywają cieżaru w garbowaniu, i tém się doskonaley garbują, im robota jest powolnieyszą; wystawując albowiem je na działanie mocnego roztworu garbnika, części ich zewnętrzne twardnieją, i przystępu pierwiastku garbującego wewnętrznym wzbraniają. Takie skury prędko pękają, i w wodzie zanurzone łatwo się psują.

93. Rozmaite kory, różną ilość garbnika w sobie zawierają; im ta ilość jest większa, tym ich szacunek w garbarstwie jest większy. Chcąc oznaczyć stosunek garbnika w daney jakiey istocie, należy ją przyzwoicie rozdrobnić, i na 480 gran takowey istoty nalewając funt wody gorącey, ustawicznie ją mięszać. Płyn przez cieńkie płótno przecedzony, należy umieszać z roztworem jedney drachmy kleju rybiego w funcie wody gorącey; poczem płyn takowy mętnieć zaczyna, i na dnie powstaje osad, który się zbiera na bibułę, suszy wpowietrzu, i waży. Tym sposo-

bem P. Davy oznaczał stosunek garbnika w rozmaitych korach, i znalazł, że

480 funtow kory		wydały garbniku
— dębowey	w czasie wiosennym obraney.	- - - 29 funtow.
— wiązu		- - - 13
— osiny		- - - 16
— buku		- - - 10
— malwy		- - - 15
— brzozy		- - - 8
— leszczyny		- - - 14
— tarnośliwki		- - - 16
— dębowey w czasie jesiennym obraney		- - 21
— dębowey warst wewnętrznych		- - - - - 72.

94. Garbnik chciwie się łączy z alkali i ziemiami, jakowe związki przez galaretę zwierzęcą rozłożyć się nie dają. Związek garbnika z wapnem w wodzie się nie rozpuszcza. Ztąd się pokazuje, jak błędne jest postępowanie tych garbarzy, co korę dębową, do garbowania użyć się mającą, wprzódy w wodzie wapiennéy moczą, ażeby ją skuteczznieyszą w garbowaniu uczynić.

Znakomite jest także działanie garbnika na niedokwasy metalliczne, z któremi mocno łączy się i daje początek ciałom nierozpuszczającym się w wodzie. Garbnik też same w składzie swoim zawiera pierwiastki, co i extrakt, w odmiennym tylko stosunku.

95. *Pierwiastek gorzki*, któremu znaczna część roślin, smak swóy jest winna, znayduje się nayobficiey w piołunie, rumianku, chmielu i kwasii. Otrzymuje się przez wymoczenie

pomienionych roślin w wodzie lub wyskoku, i przez wyparowanie płynu. Koloru jest pospolicie żółtawego, smak ma nader gorzki, w wodzie i wyskoku się rozpuszcza. Naywaźnieysza jego własność jest wstrzymywać fermentacyą, i płyny fermentujące się od zepsucia chronić, dla tego też chmiel w browarach naszych używany bywa.

96. *Wosk.* Lubo ten pierwiastek zdaje się bydź istotą zwierzęcą, wszelako podobnieysza jest do prawdy, iż pszczoły zbierają go już gotowy z roślin. Poźnieyśi chemicy okazali, iż swietna powłoka liści w niektórych roślinach jest całkiem woskowa. Roślina *Myrica cerifera* wznacznéy ilości ten pierwiastek wydaje. Gdy się zaś z doświadczeń robionych w Berlinie okazało, iż pomieniona roślina może bydź w zimnieyszym klimacie przyswojoną, i nawet na miernym się gruncie udaje, warto byłoby iey uprawę w naszym kraju zaprowadzić.

Wosk zupełnie czysty, jest koloru białego; żółtość albowiem zwyczaynego, pochodzi od istoty farbującey roślinney, którą sposobami chemicznemi oddzielić, i wosk wybielić można. Pierwiastek ten mało się rozpuszcza w gorącym wyskoku; w zimnym zaś i wodzie bynaymniey się nie rozpuszcza. Łączy się takoż z olejami, dając mięszaniny różney gęstości. Z alkali formuje mydła. Składa się z wodorodu, węgla, i kwasorodu.

97. *Żywice* znaydują się obficie w królewstwie roślinném, i wypływają z drzew i krzewów dobrowolnie, lub przez umyślne na-

rźnięcia. Gatunki ich są dosyć liczne, i własności rozmaite. Wszystkie w powszechności żywice w cieple odmiękczają się, na ogniu palą świattym płomieniem, wydając wiele sadzy, w wodzie się nie rozspuszczają: rozpuszczają się jednak dobrze w wyskoku, zwłaszcza przy pomocy ciepła; nadto rozpuszczają się niemal wszystkie w olejach lotnych, a niektóre i w stałych, stanowiąc tak nazwane lakiery. Rozczyny żywiczne w wyskoku, za dodaniem wody, biorą postać mleczną: woda albowiem, łącząc się z wyskokiem, żywice oddziela. Tym sposobem można z niektórych drzew, przez wyskok, żywicę wyciągać, i za pomocą wody oddzielać.

Żywice mają wielorakie użytki: z niektórych drzew żywicznych przez dystylacyą otrzymujemy gatunek przypalonego oleju, dziegciem zwanego, który, gdy się przez ciepło oswobodzi z wilgoci, zamienia się w smołę. Oprócz tego żywice używają się w medycynie za lekarstwo. Podług PP. Thenard i Gay-Lussac 100 części zwyczayney żywicy zawierają wsobie: 75,944 węgla; 13,337 kwasorodu; i 10,719 wodorodu.

98. *Kamfora* jest częścią składającą wielu roślin pachnących, nayobficiéy jednak znayduje się w szczególnym gatunku lauru, w Indyi wschodniey i Japonii rośnącego, z którego się przez dystyllacyą oddzielić daje. Zupełnie oczyszczona koloru jest białego, i przeźroczysta; zapach ma mocny korzenny; smak ostry i palący. W powietrzu się ulotnia i niknie, w wodzie się nie rozspuszcza. Łatwo

się jednak rozpuszcza w wyskoku, z którego się napowrót przez wodę oddzielić daje. Na ogniu pali się mocnym i jasnym płomieniem, wydając wiele sadzy. Składa się z wodorodu, kwasorodu i węgla.

99. *Oleje stałe* znaydują się pospolicie w nasieniu, lub owocach, niektórych roślin, z których się wydobywają przez utłuczenie, lub wyciśnienie. Wszystkie, wyjąwszy tylko niektóre, w zwyczayney temperaturze powietrza są płynne, i od małego stopnia zimna krzepną zupełnie. Wszystkie lżeysze są od wody. Wszystkie są bez zapachu i nie wprzódy się zapalają, aż po ogrzaniu do pewnego stopnia. W wodzie się nie rozpuszczają; wyskok tylko niektóre z nich w sobie rozpuszcza.

Dzielą się oleje stałe na *tłuste* i *pokostowe*. Te ostatnie, przyciągając kwasoród z powietrza, wysychają zupełnie i zamieniają się w istotę żywiczną. Przeciwnie oleje tłuste nie wysychają w powietrzu, lecz nabywają jełkości, jakowa odmiana podobnież od przyciągnienia kwasorodu zależeć się zdaje. Dystyllując oleje, otrzymujemy płyn kwaśny z przypalonym olejem złączony, gaz wodorodny węglisty, i kwas węglowy: a w retorcie węgiel: co pokazuje, iż się składają z kwasorodu, wodorodu i węgla.

100. Oleje stałe wielorakie w gospodarstwie mają użytki: nayważnieyszy jednak jest ten, iż się łącząc ze wszystkiemi alkali, stanowią tak nazwane mydła (sapones). Nie wszystkie jednak oleje dają równie dobre,

jak nie wszystkie alkali równie twarde, mydła stanowią. Mydła potażowe zwyczaynie są miękkie: te zaś, do których soda wchodzi, naytwardsze. Istotny użytek mydeł na tém się zasadza, iż tłuste plamy wyymują, rozpuszczenie się ich w wodzie ułatwiając, a przeto do bielenia i prania bielizny służą.

Łączą się takoż oleje stałe z ziemiami, stanowiąc mydła nierozpuszczające się w wodzie; dla tego wody tak nazwane twarde, czyli mające w sobie rozpuszczone sole ziemne, do prania używać się nie mogą: bo rozkładają mydła zwyczayne, i tworzą mydła ziemne, w wodzie się nierozpuszczające.

101. *Oleje lotne* tém się różnią od stałych, iż się: 1.) znaydują w bardzo różnych częściach roślinnych, jako to: w korzeniu, łodydze, korze, liściu, i t. d. 2) są lżeysze od olejow stałych i łatwiey się zapalają. 3.) wszystkie mają smak ostry i zapach mocny. 4.) w temperaturze wody wrzącey ulotniają się. 5.) w wyskoku się łatwo rozpuszczają. 6.) nakoniec, więcey mają w sobie wodorodu, kiedy oleje stałe więcey węgla zawierają.

Otrzymują się oleje lotne, albo przez wyciśnienie, albo przez dystyllacyą z wodą. W tym ostatnim przypadku, ciepło pospolicie stopnia wody wrzącey przechodzić nie powinno.

Smak i zapach olejów lotnych rozmaity bywa, podług różności roślin i ich części, z których się wydobywają.

102. *Włokno roślinne* stanowi jednę z naywa-

żnieyszych części do składu roślin wchodzących. Lubo ten prawdziwy skelet roślinny do składu wszystkich roślin i ich części wchodzi: nayobfitszy jednak jest w drzewach, we lnie, konopiach i słomach. Naywytrwalszy jest na wszystkie wrażenia powietrza, światła, ciepła i wody: pierwiastki albowiem jego tak są mocno z sobą związane, iż, ani związku między sobą odmienić, ani innych zwyczaynych działaczów chemicznych rozłożyć nie są w stanie.

Otrzymuje się włokno roślinne czyste, mocząc i gotując kilkakrotnie części roślinne w wodzie i wyskoku. Tak otrzymane, lubo jest różne podług rozmaitości roślin, z których się wydobywa: w tém jednak podobne jest do siebie, iż po wypaleniu obfity po sobie zostawuje węgiel. W składzie swoim zawiera te wszystkie pierwiastki, które z innych istot roślinnych otrzymujemy.

103. *Kwasy*. Liczba kwasów, które natrafiamy w królewstwie roślinném, jest dosyć obfita. Niektóre z nich sama tworzy natura; inne są płodem sztuki. Wszystkie uważać należy za szczególne kombinacye organiczne kwaśne. Poznaymy takowe istoty. *Kwas szczawiowy* znayduje się całkiem utworzony w niektórych roślinach a mianowicie szczawiu i szczawiku. Smak ma mocny, i wszystkie ogólne własności kwasowe w wysokim posiada stopniu. Krystalizuje się w cieńkie, czworoboczne kolumny. Przez to się naybardziéy od innych kwasów rozróżnia, że wszystkie wapienne sole rozkłada, i z wapnem

tworzy sol nierozpuszczającą się w wodzie, krystalizującą się w czworoboczne graniastosłupy.

104. *Kwas cytrynowy* znayduje się nayobfitszy i nayczystszy w soku cytrynowym, w którym oprócz tego są obecne: kley, cukier i extrakt. Znayduje się nadto w porzeczkach, wiśniach, malinach, a osobliwie w niedoyrzałych winnych jagodach.

Kwas cytrynowy czysty krystalizuje się w graniastosłupy równoległoboczne ukośne, które w powietrzu żadney nie podlegają odmianie, w wodzie się łatwo rozpuszczają, smak mają nader kwaśny, z alkali i ziemiami się łączą, tworząc z niemi szczególne sole.

105. *Kwas winny* wielą własnościami podobny do cytrynowego, znayduje się w soku morwy Tamaryady, ale nayobficiey w doyrzałych winnych jagodach: wydobywa się pospolicie z soli białey kwaskowatey, znajomey pod nazwiskiem, *cremor tartari*, która się składa z kwasu winnego i potażu.

Kwas winny czysty krystallizuje się w graniastosłupy czworoboczne. Smak ma przyjemny lub mocno kwaśny. W powietrzu żadney nie podlega odmianie.

106. *Kwas benzoesowy*, obecny w benzoesie, olejach lotnych, i niektórych istotach, różni się od innych kwasów przez swoję lotność i szczególny aromatyczny zapach.

107. *Kwas jabłkowy* znayduje się gotowy w jabłkach kwaśnych, berberysie, i wielu innych owocach. Niekrystalizuje się bynaymniey,

ale jest w postaci płynu gęstego, ciemno czerwonego, i mocno kwaśnego. W cieple łatwo się psuje i rozkłada. Z wapnem połączony stanowi sól łatwo się w wodzie rozpuszczającą.

108. *Kwas octowy* bywa nayczęściey wypadkiem dobrowolnego rozkładu istot roślinnych: znayduje się częstokroć jednak gotowy i wyrobiony w sokach niektórych roślin. Nayobfitszy atoli jest w pospolitym occie. Ocet, oprócz kwasu octowego, obficie wodą rozlanego, ma w sobie: extrakt, kley, cokolwiek cukru, i niektóre inne kwasy roślinne. Kwas octowy czysty ma zapach mocny, dość przyjemny. Z alkali i ziemiami stanowi sole rozpuszczające się w wodzie. W ogniu się ulotnia.

109. *Kwas galasowy* nayobficiey znayduje się w galasie: wchodzi jednak do składu wielu innych roślin cierpkich i ściągających, zawsze atoli w związku z garbnikiem. Otrzymuje się kwas galasowy, nalewając galas zimną wodą, i infuzyą przez długi czas na wolném powietrzu trzymając. Powoli osiada na dno proszek, który w wyskoku rozpuszczony, osadza małe popielate kryształy kwasu galasowego. Szczególna własność tego kwasu jest, iż sole żelazne z ich roztworów w czarnym kolorze osadza.

110. *Kwas wodosinny*, czyli kwas pruski, wchodzący do składu farby berlińskiey (*berlinerblau*), znayduje się gotowy w niektórych częściach roślinnych, a mianowicie gorzkich migdałach, pestkach wiśniowych i brzoskwi-

niowych, korze czeremchowey, i t. d. Szczególna tego kwasu własność jest, iż połączony z alkali, nadaje im własność osadzania soli żelaznych w kolorze błękitnym.

Są jeszcze inne kwasy roślinne, które, albo się gotowe w roślinach znaydują, lub przez sztukę z nich oddzielić się dają. Takiemi są: kwas klęjowy, kamforowy, korkowy, melityczny, morwowy, chinowy, makowy, i grzybowy.

Wszystkie kwasy roślinne, w powszechności, składają się z tychże samych pierwiastków, które się w innych kombinacyach roślinnych znaydują, z przewyższającą tylko ilością kwasorodu.

111. Z poprzedzającego rzeczy wykładu przekonaliśmy się, że mała liczba pierwiastków do składu istot roślinnych wchodzi. Poźniéy się przekonamy, że też same pierwiastki, to jest węgiel, kwasorod, wodorod i saletrorod, jedynym są roślin pokarmem. Siła organiczna, niepojętym dla nas sposobem organizując takowe pierwiastki, nieźliczone mnóztwo kombinacyy roślinnych wyprowadza.

Oprócz tych atoli istotnych pierwiastków, znaydują się w roślinach istoty alkaliczne, ziemne, i metalliczne, które w popiołach, po ich spaleniu, pozostają. Wszystkie popioły zamykają naprzód w sobie statecznie potaż lub sodę, a niekiedy obadwa te alkali. Rośliny opodal od morza i wod słonych rosnące, obfitują w potaż; te zaś, które w morzu lub w blizkości wod słonych, rosną, w sodę. Nie wszystkie rośliny, ani

wszystkie ich części równą ilość potażu wydają. W ogólności krzewy i zioła wydają go więcey, aniżeli drzewa; gałęzie i liście drzew więcey, aniżeli pnie. Alkali wydobywają się z popiołów przez wyługowanie, lubo tak oddzielone nie są zupełnie czyste; woda albowiem rozpuszcza niektóre sole w popiołach będące. Sole te są zazwyczay: siarczan potażu, solnik potassowy, siarczan i fosforan wapna.

Ziemie znalezione dotąd w popiołach roślinnych są: krzemionka, magnezya, glinka, i wapno: lecz to ostatnie ze wszystkich nayobfitsze bywa, lubo i krzemionka dosyć w roślinach pospolita.

Dwa są tylko metalle, które w popiołach roślinnych znaydować się zwykły, to jest, żelazo i manganez.

Rozbiór istot roślinnych jest jednym z naytrudnieyszych przedmiotów Chemii powszechney, i w poźnieyszych czasach z dokładnością wykonywany, posłużył bardzo wiele do rozprzestrzenienia granic teoryi i praktyki rolnictwa. Nie zastanawiamy się nad nim w tém mieyscu, bobyśmy przeszli granice, któreśmy temu pismu zamierzyli.

O gruntach i częściach je składających. O rozbiorze chemicznym gruntów. O ich pożytku. O warstach i pokładach pod ziemią rodzayną znaydujących się. O sposobach poprawy gruntów.

112. Znajomość dokładna gruntów i sposobu umiejętnego ich poprawy, jest jednym

z przedmiotów naywiększéy dla rolnika wagi; żadna zaś część nauki rolniczéy, więcéy nad tę, nie zasięga pomocy i światła od Chemii.

Grunta składają się z rozmaitych istot, tak w związku chemicznym, jako też w stanie prostéy mięszaniny zostających, z sobą połączonych i powiązanych. Takowe istoty są mianowicie: krzemionka, wapno, glinka, magnezya, niedokwasy żelaza i manganezu, szczątki istot organicznych, to jest: zwierzęcych i roślinnych, w stanie ostatecznego rozkładu będących, czyli tak nazwana ziemia roślinna; nakoniec niektóre istoty solne i alkaliczne. Poznaymy takowe ciała i ich szczególne własności.

113. *Krzemionka* w stanie zupełnie czystym, jest w postaci naydelikatnieyszego, lecz w dotknięciu twardego i szorstkiego proszku, koloru białego, bez smaku i zapachu. Tak zaś jest obfita w przyrodzeniu, iż nie ma prawie mieysca na kuli ziemskiey, gdzieby mniey więcey obecną nie była. Grunta urodzayne po większey części z niey są złożone. Panuje ona we wszyskich krzemieniach, piasku, kwarcu, i krysztale górnym. Krzemionka w naymocnieyszym nawet ogniu żadney nie doświadcza odmiany; z alkali zaś stałemi topi się dosyć łatwo i stanowi szkło. W wodzie się bynaymniey nie rozpuszcza, ani też ją mocno przyciąga: owszem przyciągniętą prędko uwalnia i wysycha. Różni się od innych ziem przez to mianowicie, iż się naymocniey działaniu kwasów (wyjąwszy fluo-

rowy) opiera. Podług Pana Davy składa się z kwasorodu, i ze szczególnego palnego metallu, który się krzemionkiem (silicium) nazywa.

114. *Glinka* jest w postaci proszku białego, w dotknięciu gładka i tłusta, nie ma wprawdzie żadnego smaku, lecz na język położona wzbudza na nim czucie suchości. Po krzemionce, nayobficiey się w naturze znayduje, a jako jest częścią istotną, do składu gliny wchodzącą: tak we wszystkich gruntach mniey więcey obecną bywa. W wodzie się nie rozpuszcza: lecz ją chciwie przyciąga i przy sobie zatrzymuje, dając się w tym stanie w ciasto zarabiać, i do jakieykolwiek bądź formy przystosować. Glinka w zwyczaynym piecowym ogniu twardnieje i ściąga się; tak wyprażona traci własność przyciągania i zatrzymywania przy sobie wody, i zarabiania się z nią w ciasto. Posiada w znacznym stopniu powinowactwo z niektóremi ziemiami, i z niemi się łączy chemicznie. Zpomiędzy innych, dosyć chciwie się łączy z krzemionką; dla tego nayczęściey ją w przyrodzeniu, połączoną ściśle z tą ostatnią, w postaci gliny znaydujemy. Łączy się także glinka z wapnem, stanowiąc z niém massę twardą; a lubo się z' saletrorodem, wodorodem i węglikiem, udzielnie branemi, nie jednoczy: wiąże się atoli z temi pierwiastkami w związku organicznym zostającemi, lub z niego wychodzącemi, jako fenomena wegetacyi i doświadczenia dostatecznie nas o tém przekonywają. Zpomiędzy kwasow,

naymocnieysze ma powinowactwo glinka z kwasem siarczanym, od którego nawet z trudnością odłączać się daje. Składa się, podług P. Davy, z kwasorodu i szczególnego metallu, *glinianem* (aluminium), zwanego.

115. *Wapno* dla wielkiey swojey chciwości łączenia się z kwasami, nigdy się prawie czyste w naturze nie znayduje. Naypospoliciey z kwasem węglowym połączone, stanowi węglan wapna, czyli tak nazwane *wapno surowe*. Wystawując to ostatnie na działanie mocnego ognia, kwas węglowy w postaci gazu uchodzi, a wapno czyste zostaje, i w pospolitym języku zowie się: *wapněm wypaloněm* lub *niegaszoněm*. Tak otrzymane, jest w postaci białego proszku, smak ma ostry, gryzący, i alkaliczny; syrup fiałkowy zieleni, i wszystkie własności alkaliczne w wysokim posiada stopniu. Rozpuszcza się we 450 częściach wody, i ten rozczyn wodą wapienną zowiemy. Wapno czyste chciwie wodę przyciąga, i tym sposobem mocno się rozgrzéwa, co *gaszeniem wapna* zowiemy. W tym przypadku, ciepło jest skutkiem zagęszczenia się wody, i przeyścia jey do stanu stałego; cieplik albowiem utajony, w stanie płynnym wodę utrzymujący, zamienia się na cieplik wolny, i w postaci promienistey uchodząc, czucie ciepła sprawuje.

116. Wapno działa widocznie na istoty organiczne, a psuiąc równowagę pierwiastkow je składających, rozrabia je i rozdziela; tym sposobem dodanë w pewney ilości do gruntu, przyśpiesza rozkład ziemi roślinney

w nim zawartey, która obficiey pożywnych cząstek roślinom dostarcza. Ma także wapno znaczne powinowactwo z kwasami, z niektóremi nawet większe od alkali, i dla tey przyczyny dodane do gruntu, kwasy niektóre, w ziemi roślinney obecne, nasyca i wpływ ich szkodliwy na wegetacyą roślinną niszczy. Ściśle się łączy z krzemionką, którato własność czyni je pożytecznem w murowaniu. W zwyczaynym się ogniu nie topi, lecz na działanie mocnieyszego wystawione, zamienia się w gatunek szkła nieprzeźroczystego, spojenie cząstek powiększa, a własność przyciągania wody zmnieysza. Podług P. Davy składa się: z kwasorodu i szczególnego metallu, *wapnianem* (calcium), zwanego.

117. *Magnezya* czysta ma kolor biały, miękka na dotknięcie, bez smaku; własności alkali w małym posiada stopniu; w wodzie się nie rozpuszcza, lecz ją chciwie przyciąga i znaczną część przy sobie zatrzymuje; łatwo się we wszystkich kwasach rozpuszcza, i stanowi z niemi sole łatwo się w wodzie rozpuszczające. Rzadko się kiedy, i to w małey bardzo ilości magnezya w gruncie znayduje: nigdy jednak inaczey, jak tylko w związku z kwasem węglowym; w takim stanie, wody nie przyciąga, ani jey zatrzymuje. Rozróżnione są zdania dzisieyszych agronomów i i chemików, o wpływie téy ziemi na wegetacyą roślinną. P. Tamant uważa ją bydź szkodliwą, kiedy chemicy niemieccy żadnego w niey szkodliwego wpływu na wzrost roślin nie widzą. P. Schübler zaś rozumie, iż chci-

we połączenie się magnezyi z wodą, jest przyczyną szkodliwego jey wpływu na wegetacyą roślinną.

Magnezya składa się z kwasorodu, i szczególnego metallu, *magnezyanem* (magnesium), zwanego.

118. *Niedokwas żelaza* jest częścią istotną składającą grunta, a mianowicie gliniaste. Dwa są gatunki tego niedokwasu: *czarny* i *czerwony*. Okruszyny żelaza; do czerwoności rozpalonego, pod młotem ulatujące, na proszek utarte, stanowią niedokwas *czarny*; ten znowu na działanie mocnieyszego ognia wystawiony, przyciągając więcey kwasorodu z powietrza, zamienia się w niedokwas *czerwony*.

Niedokwas żelaza, w rozmaitym stopniu ukwaszenia będąc obecny w glinie, kolor właściwy jey nadaje, który, według stopnia ukwaszenia żelaza, rozmaity bywa. Znayduje się jeszcze w gruntach, niedokwas żelaza połączony z niektóremi kwasami, a mianowicie, węglowym i siarczanym. Przez to się od innych istot rozróżnia, iż rozpuszczony w kwasach, infuzyą galasu czerni, i z roztworu wodosinianu potażu i żelaza, piękny błękitny osad oddziela.

119. *Niedokwas manganezu* rzadko kiedy, i to w małey ilości, obecny wgruncie, przez to się od innych istot rozróżnia, iż kwas wodosolny rozkłada, i zamienia go w chlorynę.

120. *Ziemia roślinna* pochodzi z ostatecznego rozkładu ciał zwierzęcych i roślinnych. Organiczne te istoty, z życia pozbawione,

azatém zpod władzy siły organiczney usunięte, rozrabiają się na pierwiastki, z których mocą teyże siły utworzone zostały. Tak więc, gdy po ukończonym biegu życia, pod władzę prostych powinowactw poddane zostaną; kiedy przyzwoity stopień ciepła i wilgoci, działaniu takowych powinowactw dopomagać i ciągle je utrzymywać będzie; pierwiastki, z których się te istoty składały, rozdzielają się i w nowe związki wchodzą. Cały związek organiczny ciał źwierzęcych i roślinnych psuje się i niszczy, nowe z rozkładu powstałe istoty w postaci gazów ulatują, przez co się massa ciał organicznych zmnieysza. Nadto, ciała te tracą naturalny swóy kolor, i w końcu rozsypują się i zamieniają w czarny proszek, który *ziemią roślinną* zowiemy.

121. Ziemia roślinna ma też same w składzie swoim pierwiastki, co i organiczne istoty, w innym tylko stosunku. Pierwiastki tych ostatnich, węglik, wodorod, kwasorod i saletrorod, są składowemi częściami pierwszey. Ziemia roślinna, na działanie powietrza atmosferycznego wystawiona, ciągle połyka kwasorod, który się, z węglikiem jéy łącząc, w postaci gazu kwasu węglowego wydobywa. A jako w teraznieyszym sposobie poymowania, kwas węglowy uważać należy za jedyny i za naypierwszy pokarm roślinny: przeto użytek ziemi roślinney w gruntach sam przez się tłumaczyć daje. Jako więc ziemia roślinna z ostatecznego istot organicznych rozkładu pochodzi, a przeto początek swóy im jest winna; tak znowu zawierając w swoim łonie

wszystkie warunki do życia roślin potrzebne, jest naypierwszém ogniwem ogromnego łańcucha życia istot organicznych. Ona jest istotnym i naypierwszym pokarmem roślin, azatém niezbędnym warunkiem indywidualnego ich samych, jako i zwierząt bytu. Ona, iż tak rzekę, zakréśla w przyrodzeniu obwód, w którym śmierć i życie bezustannie krążą, i wzajemnie po sobie następują; ona ze zniszczenia wyprowadza bytność, a w gasnące życie zaszczepia zaród nieśmiertelności. Tak więc zgon i zniszczenie jednych, istotnie są potrzebne do rozpoczęcia i utrzymania przy życiu drugich istot.

122. Zpomiędzy istot solnych, w gruncie czasami spotykanych, są: sól kuchenna, siarczan żelaza i magnezyi, saletran wapna i magnezyi, siarczan potażu, węglan potażu i sody.— Ziemie pierwiastkowe, o którycheśmy wyżey namienili, łącząc się niekiedy z sobą chemicznie, formują istoty szczególne, do składu gruntu mniey więcey wchodzące. Że te istoty, w połączeniu się wzajemném ich pierwiastków, szczególnych nabyły własności, które tak im samym, jako też i gruntom, do których składu wchodzą, charakterystyczne cechy nadają; że nakoniec takowe istoty, tu i owdzie same przez się w naturze obecne, do wielorakich pożytków rolnikowi służą: przeto o nich przynamniey cokolwiek namienić wypada. Takiemi są: glina, piasek, i margiel.

123. *Glina* składa się: z glinki, krzemionki, i niedokwasu żelaza. Bliższe zastanowienie

się przekonało, że takowe części ją składające nie są z sobą sposobem mechanicznym zmięszane, lecz w ścisłym związku chemicznym zostają. Łącząc z sobą glinkę, krzemionkę i niedokwas żelaza w przyzwoitym stosunku, otrzymujemy istotę, która żadnego do gliny nie ma podobieństwa, tak, iż samo tylko przyrodzenie zdaje się mieć sposoby iey tworzenia. I kiedy sztuka dozwala nam śledzić i oznaczać iéy pierwiastki; przyrodzenie pokrywa tajemnicą sposoby, których w połączeniu ścisłém jey części używa. Ten związek chemiczny części ją składających, sprawuje, iż nie tylko żadnego do glinki i krzemionki nie ma podobieństwa, lecz nawet jéy własności nie odpowiadają stosunkowi, w którym jey części są połączone. I tak w powszechności, wszystkie prawie gatunki gliny, zawierają w składzie swoim przewyższającą ilość krzemionki, a jednak we własnościach swoich bardziéy się do glinki zbliżają. Naostatek niedokwas żelaza znacznie na własność gliny wpływać musi; będąc albowiem w związku chemicznym z innemi jey pierwiastkami połączony, zdaje się im udzielać tych własności, jakich same przez się bez niego nie okazują.

124. Takowe trzy istoty, glinka, krzemionka i niedokwas żelaza, do składu gliny wchodzące, tak są w rozmaitych stosunkach z sobą połączone, iż trudno jest znaleść dwa gatunki gliny, któreby jedne i też same miały własności. Zawsze jednak prawie krzemionka panuje, i chociaż niekiedy do 0,90 dochodzi,

glina jednak bynaymniey swoich własności nie traci, co zdaje się bydź skutkiem, iż niecała krzemionka w związek chemiczny wchodzi, lecz większa jey część sposobem mechanicznym z glinką jest połączona. Jakoż w rzeczy saméy z doświadczeń sławnego Thaera pokazuje się, iż w trojakim stanie związku w glinie uważać ją należy. I tak: obmywając glinę dostateczną ilością wody zimnéy, otrzymuje się krzemionka w postaci zwyczaynego piasku; tak obmytą znowu gotując w wodzie gorącey, oddziela się taż krzemionka wprawdzie w stanie piasku, lecz nie równie delikatnieyszego. Lecz jakkolwiek to gotowanie posunięte będzie do wysokiego stopnia temperatury, zawsze jednak przy glinie zostanie pewna część krzemionki, którey inaczey od tamtey oddzielić nie można, jak tylko za pomocą działaczów chemicznych. Ta tylko zatém część krzemionki, w stanie ścisłego związku chemicznego, do składu gliny wchodzić musi. Thaer uważa, iż wszystkie gatunki gliny, po uprzedniém ich wymyciu i wygotowaniu, azatém oddzieleniu od nich krzemionki mechanicznie złączoney, składają się z równych prawie części krzemionki i glinki, chemicznie z sobą skombinowanych.

Niedokwas żelaza w rozmaitym stosunku z gliną jest połączony, nigdy jednak 0,12 nie przechodzi.

125. *Piasek* pospolicie się z samey tylko krzemionki składa: ma jednak częstokroć w składzie swoim glinę, lubo w małey bardzo ilości. Pochodzi z kwarcu, którego ułamki

oderwane od massy, przez wodę rozdrobnione, i zaokrąglone, zamieniły się w piasek.

126 *Margiel* jest ścisłém połączeniem węglanu wapna i gliny. Dwie te istoty tak są mocno z sobą związane, iż ani śladu ich pierwiastkowego bytu dostrzedz nie można, a do oddzielenia ich działaczów chemicznych użyć należy. Glina i wapno, składowe marglu części, znosząc jedna przez drugą, zobopólnémna się działaniem, przyrodzone swoje własności, wzajemnie się do odmiany marglu przyczyniają. Twardość i lipkość gliny uśmierza wapno, jak znowu nawzajem słaby związek części wapna i kruchość wiąże i spaja glina. Stosunek, w którym te części składowe są z sobą połączone, jest bardzo rozmaity. Niekiedy one są w równey ilości: czasem jedna przewyższa drugą.

127 Wyżey opisane istoty, nigdy same przez się, pojedynczo, gruntu urodzaynego stanowić nie mogą: nie zawierają albowiem w sobie tych wszystkich warunkow, które do wzrostu roślin nieodbicie są potrzebne; połączone zaś z sobą w przyzwoitym stosunku, znosząc wzajemne swoje własności, częstokroć sobie przeciwne, zupełnie zamierzonemu celowi odpowiadają. Grunt zatém naylepszy, bydź musi wypadkiem nayprzyzwoitszego tych istot między sobą pomięszania i połączenia. Jak zaś są niezliczone w naturze stosunki takowey mieszaniny, tak są niezmiernie różne gatunki gruntow. Chcąc zatém doyść wartości gruntu, własności jego szkodliwe lub pożyteczne wysledzić, ich przy-

czynę wykazać, należy się przekonać o składających go częściach. Rozbior więc chemiczny gruntu nieodbicie jest potrzebny do poznania jego własności. Zatrudniymy się więc tą uwagą.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

TOWARZYSTWA UCZONE.

Zadania do nagrody, przez Cesarskie wolne ekonomiczne Towarzystwo petersburskie, na rok 1818 i 1819, na posiedzeniu publiczném dnia 13 miesiąca czerwca roku bieżącego, ogłoszone.

Zadanie I. Ktoby w Finlandyi, i w okolicach Petersburga, wynalazł substancyą, *Kaolin* zwaną, do robienia porcellany przydatną; podał nay-lepszy sposób z niey użytkowania; i nadto, ilość jey i gatunek opisując, wskazał mieysce, z któregoby z łatwością do Petersburga przewożoną bydź mogła; otrzyma medal złoty, wartości pięćdziesięciu czerwonych złotych, przez Hrabiego Rumiancowa, Kanclerza Państwa, na ten przedmiot przeznaczony.

Zadanie II. Wynaleść i doświadczeniami stwierdźić niekosztowny, łatwy, a zdrowiu nieszkodliwy sposob czyszczenia i rafinowania cukru bez krwi wołowey, jak się dotąd robi, i podać plan założenia na ten sposob rafineryi we wszystkich prowincyach kraju. Nagroda medal złoty, wartości 25 czerwonych złotych.

Zadanie III. Wiadomo Towarzystwu, że w niektórych powiatach różnych guberniy, żyto jesienne wraca 4 i 5 razy nasienie, a żyto marcowe 3 razy. Jeżeli tak jest rzeczywiście, z proporcyi takiey zaledwie się wracają nakłady. Żeby zaś w rzeczy tey dokładnieysze mieć poznanie i pomnożyć zachęcenie, Towarzystwo prze-

znacza wielki medal srebrny dla rolnika, któryby w mieyscach, gdzie żyto dawało 4, 5 ziarn, doprowadził zasiew jesienny do wydawania przynaymniey 12stu, a marcowy przynaymniey 10 ziarn. Pięć medalow przeznacza się dla pięciu naylepszych odpowiedzi.

Zadanie IV. Wiadomo, że w gubernijach noworossyyskich, małorossyyskich i słobodzko-ukraińskiey, rzadko nawożą grunta, przeznaczone na zasiew jesienny żyta, co uważa się za środek szkodliwy, kiedy częsty nieurodzay w niektórych mieyscach tychże guberniy każe słusznie powątpiwać, żeby ten zwyczay był dobry.

Towarzystwo przeznacza wielki medal srebrny dla rolnika, któryby przez użycie nawozow lepszy zapewnił urodzay od swoich sąsiadow, bez względu na temperaturę i położenie. Nagroda ta przeznaczona jest dla pięciu naylepszych odpowiedzi.

Zadanie V. Ktoby w stepach, w przeciągu dwoch lat, zaprowadził przynaymniey dwadzieścia ulow pszczół, i złożył świadectwo władz mieyscowych, że się tam nie zaymowano dotąd tą ważną gałęzią, otrzyma wielki medal srebrny i pięddziesiąt rubli.

Zadanie VI. Ktoby zaprowadził dobry gatunek chmielu ogrodowego na trzech morgach przynaymniey, w mieyscach, gdzie przedtém nie uprawiano chmielu i złożył urzędowe na to dowody;otrzyma wielki medal srebrny i pięddziesiąt rub.

Zadanie VII. Ktoby w przeciągu dwoch lat osuszył przynaymniey pięć dziesięcin ziemi błotnistey, i zasiał na niey żyto, albo inną pożyteczną roślinę; za złożeniem podobnychże świadectw otrzyma medal złoty, dziesięciu czerwonych złotych wartości.

Rozwiązania pięciu ostatnich zadań mają bydź przysłane przed pierwszym grudnia, 1819 roku.

Zadanie VIII. Wiadomo, że w dystylleryach, w czasie dystyllacyi wódki, ciągłey potrzeba czuyności i zatrudnień niezliczonych; wiadomo także, iż własciciele wielkich nawet dystyleryy znaleźli sposob pogodzenia ustawiczney pracy, z obchodzeniem dni niedzielnych i świąt wielkich, żadney w zatrudnieniach swych nie ponosząc szkody; Towarzystwo, zachęcając do naśladowania tak chwalebnego przykładu, przeznacza nagrodę dla tego, ktoby napisał rozprawę, naylepiey ułożoną, podającą sposob: jakby robotnicy mogli należycie pełnić obowiązki chrześcijanina, i razem swoje zatrudnienia bez szkody dystylacyi i fabryk.

Medal złoty, 30 czerwonych złotych wartości, ofiarowany przez Hrabiego Rumiancowa Kanclerza Państwa, przeznaczony jest w nagrodzie za naylepszą rozprawę o tey rzeczy. Termin jest do końca roku bieżącego.

Rozwiązania zagadnień powyższych, pisane w języku rossyyskim lub niemieckim, mają bydź przysłane w terminie naznaczonym, ze zwyczayną dewizą, i zapisywane do Cesarskiego wolnego ekonomicznego Towarzystwa.

Nie ma potrzeby dodawać, że te zagadnienia stosować się mają tylko do Rossyi, i podają się dla mieszkańców Rossyi.

LITERATURA.

Do Historyi literatury polskiey, mały dodatek *Jana Gw.* Styczynskiego.

(*Ciąg drugi. Ob. str.* 91.)

IV. (Bent. T. I. str. 331.) Rozmowy listowne albo raczey, wzáiemna Heroin Greckich z káwálerámi korrespondencya. *Częśćią rownym áfe-*

ktem, częśćią tess niewdźiękámi nádgrodzona. Przez *Woyciecha Stanisława* CHROSCINSKIEGO, J. K. M. Sekretarzá, y Pisarzá pokoiowego. *Z Łáćińskich Owidyuszá wierssy* przetłumaczona. Y do druku w roku 1695 podana. Cum Gratia, et Privilegio S. R. M. in 4to. stron 406 (wierszem).

Znayduję w tém dziele, na str. 403, ten sam wiersz, który był z roczników Puławskiego umięszczony w Pamiętniku Lwowskim (Nr 23. r. 1817 listop. str. 237). Lecz że mi się dały widzieć niektóre odmiany tak w wyrazach, jako i ortografii, i że ten wiersz musi bydź dziełem Chrościńskiego sekretarza królewskiego, dla tego umieścić go tu postanowiłem. Jestto przed-124roletni zabytek poezyi naszey.

„Pożegnanie ná obrazku Nayświętszey Pánny MARYI; które Krol Jego-Mość JAN Trzeći, jedyney corce swojey Krolewnie Polskiey, i W. X. L. *Z Wárssáwy die* 13. *Mensis Novembris, Anno Domini*, 1694. Do Kśiążęćiá Jego-Mośći Elektorá Báwárskiego Małżonká swego po odpráwionym weselu wyjeżdżáiącey, własną ręką nápisał (może przepisał).

Jużże, gdźie nieśie fortùná ćię twoiá (1),
Z domu rodźicow jedynaczko moiá,
Y z domu (2) bráćiey, zá oyczyste progi,
Bierz się do drogi.

Niech ćię tá; co w swym pisse konsystorzu,
Práwá náturze, niebu, źiemi, morzu:
Wssechmocna ręká, wźiąwssy miłośćiwie,
Wiedźie ssczęśliwie.

---

(1) *W Pamiętniku lwows.* „Idź gdzie cię niesie ta fortuna twoja."
(2) *Tamże:* „Idź z domu."

Niewinny Jezus, dla nas krzyżowány (3),
Niechay ćię przyimie w swe otwárte ràny,
Y niechay strzeże, zásłania, y zbroi (4),
Z dobroci swoi (5).

Pánná, y Mátká, zá wiecznym przymierzem,
Niechay ćię składa niebieskim puklerzem,
Y twą oyczystą ná káżdą godźinę,
Zmacnia Janinę.

Spiess, niech ći drogę bespieczną toruią,
Zá tobą oraz wiernie (6) postępują,
Którym ćię dáło w moc zrządzenie Boże,
Anieli stroże.

Y ktorym w Polsscze chwałà wiekuista,
Y w ktorych dom nass opiece korzysta;
Niechay ćię strzegą Pátronowie Swięći,
Zyczęć z mey chęći.

Zá ich modlitwą, prośbą, i przyczyną,
Wsselkie ćię niechay przećiwnośći miną,
A Bog obfite sszczęśćia, łáski, dáry
Zleie bez miáry,

Błogosłáwieństwo, co go w corkách, w sýnách,
Udźiela niebo, miey w támtych krainách:
Zyczęć poćiechy, z mych wnukow, z twych dźieći,
Oćiec Jan Trzeći.

Po tym wierszu następuje: „ Psalm który Kurfirszt Jego-Mość Báwárski przy potwierdzeniu ślubu swego, z Xiężną Jey-Mćią Elektorową Báwárską Krolewną Polską, po odpráwio-

(3) y Ukrzyżowany.
(4) i broni.
(5) W przeciwney toni.
(6) oraz niechay.

ney wprzod generálney spowiedźi, mówić nád sobą kazał; w mieśćie Wesel nád Renem; *Die 2da Mensis Januarij Anno Domini* 1695.

Beati omnes qui timent Dominum, etc.

Szczęśliwy, ktory w tym się z Bogiem zgadza,
Ze mu nic do drog Páńskich nie przesskadza,
Z prace rąk własnych będźie pośilony,
Y w żyćiu swoim ubłogosłáwióny.
Ják w Winográdźie máćicá dorodna,
Tak żoná iego w domu będźie płodna:
Dźiatki, oliwnych ksstałtem látorośli,
Około stołu iego będą rośli.
Ná tym się oprze ssczęśliwośći progu,
Upokorzony człowiek Pánu Bogu:
On mu áż do dni ostátecznych zgonu,
Pobłogosłáwi z gornego Syonu.
Y niżeli się śmiertelność go imie,
Pokojn záżyć da w Jerozolimie,
A potym widźieć synow swoich syny,
Pozwoli ná znák łáski swey jedyny.

V. Wizerunek utrapioney Rzepltey przez *Piotra* GRZEGORZKOWICZA, drukowany w Dobromilu 1616. Autor razem kazał drukować: *Herkules Słowieński*, dzieło *Kaspra* MIASKOWSKIEGO (7). Dedykuje to swe przedrukowanie temuż Miaskowskiemu, chcąc mu zalecić drukarnią dobromilską, którey drukarz nie jest tak nierozsądny, mówi autor, jak Skalski w Krakowie, który tyle dzieła zapełnia omyłkami. Chwali Jana Kochanowskiego i Mikołaja Reja, ale pierwszeństwo Miaskowskiemu przyznaje: „Przeszedłeś, mówi, Kochanowskiego, zrównałeś Homera” a

(7) Bentkow. T. I. str. 288.

dalej: „miłuję ja Reja, chwalę Kochanowskiego, dziwuję się tobie.” W *Herkulesie* Miaskowski wystawia w prozie wierszem przeplatanej Herkulesa Słowiańskiego, uwodzonego długo przez namowy fortuny, nakoniec zatrzymanego na prawdziwey drodze przez perswazye cnoty (8).

VI. (Bentk. T. II. str. 583.) Szkoła Niebieska którey Professorowie: Jezus i Marya, różni Niebianie, Pismo Boże, Doktorowie święci, Rozum zdrowy, informują nas żyć i umierać dobrze; roku 1753 przez X. *Alexandra* PILECKIEGO Soc. Jesu otworzona. W Lwowie w Druk. Coll. Soc. Jesu. in 8vo stron 393.

VII. Zycie cnoty i cuda wielkiego w kościele Chrystusowym wyznawcy S. Jędrzeia Awelina zakonu klerykow pod regułą żyiących Teątyna, z Włoskiego ięzyká ná Polski przez X. *Krzysztofa Jozefa* BERNATOWICZA Alumna Papieskiego, S. Th. Licencyáta, Proboszcza S. Anny, y S. Jákobá w Mánásterze Ormiáńskim Lwowskim, Notáryuszá Apostolskiego, przetłumaczone i do druku podáne. *Roku, ktorego w ciele ludzkim żyć, heroicznych cnot nauczać, i przedziwne cuda czynić zaczęło przedwieczne Słowo* 1772. SanCtVs AnDreas AVeLLinUS TheatJnae, aC CathoLICae ReLIgJonJs DeCor perennJs. We Lwowie w drukar. Brackiey SSS. Troycy; in 4to. str. 118. Przypisania do Augustynowicza Arcybis. lwows. str. VII; Rejestru str. X, nieliczbowanych.

VIII. (Bentk. T. I. str. 475.) Historya Klotyldy z Tybolem przetłumaczona z francuzkiego, roku 1779. in 8vo. str. 184, (wierszem).

Można w tém dziełku, mało komu znajomém, na dobre napaść wiersze, jak *np.* na

str. 127. Kto kocha, wszystkie przewłoki odgania,
Krutka minuta w pragnieniu jest rokiem

(8) Z rękopismów JW. Jana Nep. Wyleżyńskiego.

Pierwszym rzuceniem z oczu y poznania
Dopędzać trzeba skutkow lotnym krokiem
Na coż się długie przydadzą starania
Na co się topić w wzdychaniu głębokiem
To co się w prędkiey skleić może chwili
Prużno się czasu długość na to sili.

Ten strzelec ktory długo wytrzymywa
Rzadko z spodzianey ma obłow zwierzyny,
Pryśnie u łuku stężona cięciwa
Mocno ciągnione padaią się liny
Nadto kręcona struna się urywa
Każda rzecz z swoiey spuszcza się sprężyny,
Y w swey się więcey nie ostoi wadze
Gdy ią nad własną wyciągaią władzę;

W tych ieno tylko taka bywa moda
Co oczy skromniey niż swoy gust trzymaią
Ktorym kiedy kto w niewolą się poda
O iak z nim wielkie dziwy wyrabiaią
Mowić im głębiey y pomyśleć szkoda
Prostotą, taką śmiałość nazywaią
A gdyby się też przyszlo spytać komu
Co im się na to dzieie pokryjomu.

str. 152. Nie tyle mokrych pereł z nocney rosy
Spuszczaią nieba na rozliczne kwiaty;
Nietyle kropel deszcz na buyne kłosy
Wylewa, iak i t. d.

str. 154. O iak tam straszna byla mieszanina!
Jeden przez drugi hufiec się przedziera
Ten temu piersi okrutnie rozścina
Temu koń nogą wnętrzności rozdziera
Ten miecz pcha w serce, ten głowę ucina
Ten ięczy ranny, a ow iuż umiera

Ten skonał, a ow ieszcze tchnie pomału
Ten krzyczy ratuy, ow popraw postrzału.

Jak wiele w ow czas Tybol dokazował
Z iakim dla wszystkich dzielności przykładem
Będzie to zawsze wiek w pamięci chował
W dalszą potomność niezatartym śladem.
Gdzie się obrocił, gdzie ręką skierował
Trup gęsty padał; tak iak kiedy gradem
Zbite na ziemię gwałtem lecą kłosy
Lub kwiaty polne podcięte od kosy.]

str. 161. Już to zwyczaynie tey płci przyzwoita
Ze w ieden moment śmiech połączy z płaczem
Choć serce radość wskroś przenika skryta
Łzy powierzchowne inszym są tłumaczem
Inaczey patrzy, a inaczey czyta
Jak zechce, tak się ułoży. . . .

str. 182. Co tylko w gurę kwiat z ziemi się dźwignie
Rannego świtu zasilony rosą
Prędko go ręka zazdrośna podstrzygnie
Tąż co y stare szuwary (9) tnie kosą;
Y co wschod słońca wzniesie, zachod przygnie
Tak że swe wierzchy rozwite wdoł niosą;
Umie nieszczęście zdradzać nas obłudnie
Okryie chmurą y w samo południe.

str. 183. Otoż to z ludźmi tak nieba swywolą
Te się igraszki między niemi wiią
Z środka wygraney nażenią w niewolą:
Zwycięscy giną, zwyciężeni biią;
Czasem pogłaszczą, czasem też zakolą:
To światło niosą, to chmurą okryią;

(9) Zielska.

To radość wskrzeszą, to żalem zasmucą,
To w przepaść wepchną, to na brzeg wyrzucą.

str. 184. Cnota iest tylko tarczą od przygody
Tey żadna czasow przeciwność nie wzruszy
Ta to gwałtowne stłumia niepogody
Opoki twarde y skaliste kruszy
Wzruszone wiatrem uspokoia wody
Rozpacz wypędza z boiaźliwey duszy
W gorącu chłodzi, na zimnie ogrzeie,
W głodzie nakarmi, w nagości odzieie.

Daie wiek każdy widoczne przykłady
Jak się z fortuną swą zgadzać należy
Jakiey zażywać w przeciwnościach rady
Gdy iedna przykrość wciąż za drugą bieży
Jak cierpliwoscią przechodzić zawady.
Bo każda na swym rzecz mieyscu doleży
Byle się tylko z zachmurzonym okiem
Z swym nigdy mocno nie kłucić wyrokiem.

Kończy się dzieło odezwą do tytuniu:

Miła zabawa moiey osobności
Posilasz rozum y umysł w tęschności
Wdzięczny cybuchu z zapaloną lulką
Myśl mi purguiesz lepiey niż pigułką
Y gdy cię widzę ulubiony dymie
Że na powietrzu twoie ginie imie
Moralizuię, że czas wszystko niszczy
Zniknąć to musi, co się teraz błyszczy.

IX. (Bentk. T. II. str. 239.) O lichwie i o wyderkách, czynszách, spolnych zarobkách, naymách, arendách, i o sámokupstwie, krotka nauka. Pisána przez X. *Marcina* Smigleckiego Soc. Jesu, S. Thelogiey Doktorá. Y poczwarty raz do druku przeyźrzána i rozszerzona. Permissu

Superiorum. W Krákowie, w drukárni Andrzeiá Piotrkowczyká, Typográpha Krola J. M. roku P. 1613 in 4to, str. 132. Przedmowy Authora str. 2, Summáriuszu str. 2, i Regestru str. 5, nieliczbowanych (gockim drukiem) (10).

Tadeusz Czacki, *O litewskich i polskich prawach*, T. II. str. 163, w przypisku mówi: „W *pierwszey* edycyi swego dzieła (o Lichwie) 1604 r. przywiodłszy ten Pisarz (Smiglecki) ustawę Papiezką (Klemensa VIII) dla Rzymskiego Państwa i t. d., lecz w *drugiey* edycyi 1635 roku i t. d.” Widoczna jest myłka: jakżeby druga edycya miała bydź w roku 1635, kiedy już czwarta w r. 1613 nastąpiła?

X. (Bentk. T. I. str 17.) Forteca Monarchow y cáłego Krolestwá Polskiego Duchowna, z żywotow Swiętych ták iuż kánonizowanych y beatyfikowanych, iáko też świątobliwie żyiących Patronow Polskich, także z obrazow Chrystusa Páná y Matki Jego Przenayświętszey (o których w drugiey księdze) w oyczyźnie nászey cudami wielkiemi słynących, przez *Piotra Hyacintha Pruszcza, krotką, prostą, lecz prawdźiwą życia ich historyą z różnych authorow zebráwssy wiernym Katolikom do náśladowania, oyczyźnię ná obronę* wystawiona. Powtornie z additámentámi swemi, *zá pozwoleniem zwierzchności duchowney* do druku podana. R. P. 1737. w Krakow. w Drukar. Akademickiey; in 4to, str. 340 (rzeczywiście 330). Przypisania Janowi Kantemu, regestru authorow, i ogólnego regestru, nieliczbowanych stron XI. (z ryciną wyrażającą Jana Kantego).

(10) W dziele *Pruszcza* czytamy, na str. 243, że *Martinus Smiglecius* pisał: Tractatum de Verbo Incarnato, de Baptismo Praedestinatorum, de Divinitate Christi, de Usura (Lichwie), de Vocatione Ministrorum, etc.

WIADOMOŚĆ O NOWYCH DZIEŁACH.

Dzieła Polskie.

Pamiętników Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego Tom I. Wilno, nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego Typografa Imperatorskiego Uniwersytetu, 1818, in 8vo maj. str. 379, zawiera: I. Wiadomość o chorobach, które panowały w Wilnie i w jego okolicach, od początku roku 1807, aż do roku 1817, wyjęta z dzienników Towarzystwa medycznego wileńskiego, z przydaniem postrzeżeń meteorologicznych, oraz przypisami zawierającemi uwagi praktyczne, przez Dokt. *Józefa Franka.* II. Krótkie opisanie gorączki, jaka panowała w roku 1812 i 1813, tak w mieście Wilnie, jako i w całey Litwie, przez Dokt. *Jędrzeja Sniadeckiego.* III. Obraz gorączki epidemiczney, która panowała w Litwie roku 1812 i 1813, przez Dokt. *J. C. Bertranda*, Członka Korresp. IV. O zapaleniu płuc w nowonarodzonych, rozprawa Dokt. *Jana Andrzeja Lobenweina.* V. O zapaleniu mozgu potajemném, postrzeżenie Doktora *Mikołaja Mianowskiego.* VI. O przyczynach i znakach uduszenia od wyziewu żarzących się węgli, rozprawa Dokt. *Jana Andrzeja Lobenweina.* VII. O zatrzymaniu uryny z przyczyny kamienia jedney tylko nérki, przez Dokt. *Jędrzeja Sniadeckiego.* VIII. Historya anewryzmatu aorty lędziowey, pr. Dokt. *M. Mianowskiego.* IX. Postrzeżenie mléka zielonego, przez Dokt. *Augusta Becu.* X. O polipach wyrastających w kiszce odchodowey, przez Dokt. *Jana Fryderyka Niszkowskiego.* XI. Historya fistuły żołądkowey, przysłana Towarzystwu, przez Dokt. *Józefa Grabowskiego*, Członka Korrespondenta w Szczuczynie. XII. O wo-

dney puchlinie brzucha, postrzeżenie Dokt. *Jana Fryderyka Niszkowskiego.* XIII. Opisanie tumoru jajecznika lewego, przez Dokt. *Józefa Franka.* XIV. Historya zapalenia mózgu z wylewem wodnym złączonego, przez Dokt. *Jana Dyrwiańskiego.* XV. O niebezpiecznym krwotoku po wyrwaniu zęba trzonowego, postrzeżenie Dokt. *Macieja Barankiewicza.* XVI. O wyyściu dobrowolném kamienia urynowego przez międzykrok, postrzeżenie Doktora *Antoniego Vizzini.* XVII. Historya zrośnienia serca z otaczającym go workiem i polipu w lewych jego próżnościach, przez Dokt. *Michała Homolickiego.* XVIII. O stanie ciemion pobocznych głowy podczas urodzenia, rzecz Dokt. *Jana Andrzeja Lobenweina.* XIX. Historya polipu macicznego, przez Dokt. *Jana Kowalskiego*, Członka Korrespondenta w Kownie. XX. Wiadomość o preparatach patologicznych, ukazywanych różnemi czasy Towarzystwu, przez Dokt. *Ignacego Woynicza.* XXI. Wyjątek z rozprawy Dokt. *Jakóba Bernarda*, o użytku węgla w sztuce lekarskiey. XXII. List Doktora *Tadeusza Hreczyny*, lekarza skarbowego w mieście powiatowém Hiżydze na Kamczatce, pisany pod dniem 15 lipca, 1817, do Professora *Józefa Franka* w Wilnie. XXIII. O szkodliwey zamianie korzeni Dzięgielu, z korzeniami Szaleniu jadowitego, postrzeżenie Dokt. *Jana Wolfganga.* XXIV. Wiadomość o dwoch rozprawach Dokt. *F. Magendie*, Członka Korresp. w Paryżu, pr. Dokt. *Mikołaja Mianowskiego.* XXV. Zdanie sprawy o piśmie PP. *Magendie i Pelletier*, zawierającém rozbiór chemiczny i badania fizyologiczne nad korzeniami Ipekakuany, przez Doktora *Jana Wolfganga.*

Dzieje Starożytne: Od początku czasow historycznych do drugiey połowy wieku szóstego, ery chrześcijańskiey. Wilno. Nakładem Józefa Zawadzkiego. W Wilnie i Warszawie w księ-

garni Zawadzkiego i Węckiego, 1818. z przypisaniem: „*Ziomkom Litwinom część trzyletniey pracy, Joachim Lelewel Mazur.*” in 8vo majori str. 474. Do tego dzieła należy atlas z kilkunastu krajobrazów (kart geograficznych) złożony, który razem z drukiem tego dzieła wykończonym bydź nie mógł. Cena exemplarza bez atlasu złotych 10, z atlasem złotych 12.

Nasze Przebiegi, krotofila w jednym akcie, w Warszawie.

Dway Zięciowie, komedya wierszem w pięciu aktach, po francuzku przez P. Etienne napisana, tłumaczona przez Pustelnika z Krakowskiego Przedmieścia, w Warszawie.

Krótki zbiór zasad medycyny praktyczney; przez Doktora Szczuckiego, w Warszawie.

Dzeła Rossyyskie.

Опытъ повѣствованія о древностяхъ Рускихъ, etc. (Badania o starożytnościach ruskich, wydanie drugie, poprawnieysze i powiększone. Charkow, 1818, in 8vo.)

Наука о стихотворенiи, etc. (Sztuka rymotworcza Boileau Despréaux, przełożona na wiersz rossyyski, z uwagami Horadczaninowa prof. uniw. kazań. nad jey tłumaczeniem przez Hr. Chwostowa. 1818, in 8vo, str. 170.)

Генеральная карта, etc. (to jest Jeneralna karta Rossyi, poprawiona i dopełniona, nanowo w roku teraźnieyszym 1818 wydana, obeymuje podział na gubernije i powiaty; nowe drogi pocztowe i komory celne, na 12tu arkuszach, z rossyyskiemi i francuzkiemi napisami. Exemplarz rubli 15. Przedaje się w biurze topograficznem woyskowem).

Wyszedł pierwszy Numer *Dziennika Starożytney i Nowoczesney Literatury*, na miesiąc lipiec, z drukarni Depart. narodow. oświecenia, wydawany przez Pana *Olina*. Dwa numera te-

go pisma na miesiąc wychodzić będą. Cena półroczna za 12 numerow, to jest do 1go stycznia 1819 roku, rubli ass. 15, a z pocztą 20. Prenumerata przyymuje się w xięgarniach *Slenina* i *Swiesznikowa*, albo w St. Petersburskim Pocztamcie.

Dzieła Łacinskie.

Engelberti Klüpffel Augustiniani Theologiae doctoris eiusdemque professoris pub. ord. in universitate Friburgensi Institutiones Theologiae Dogmaticae in usum auditorum tertiis curis emendatiores. Pars II. Vilnae typis et sumtibus Josephi Zawadzki Academiae Typographi, 1818.

W drukarni XX. Pijarów w Warszawie. Notitia brevis de Vita et Scriptis Stanislai Konarski, excerpta e Dmochovscii Ephemeridibus ac e Lingua Polonica in latinam versa ab Antonio Christophilo Kamieński, Auditore Juris prudentiae in Regia Universitate Litterarum Varsaviensi.

Dzieła Francuzkie.

Précis des événements militaires etc. (Rys wypadkow wojennych w ostatniey hiszpańskiey woynie przeciwko Francuzom, przez Buturlina, Adjutanta J. C. M. St. Petersburg. 1818. in 8vo.)

Les Pandectes des Justinien. (Pandekta Justyniana ułożone nowym porządkiem, z prawami kodexowemi i prawami nowemi, które potwierdzają, tłumaczą, lub znikczemniają Pandekta; przez Pana Bernard-Neuville. Paryż, 1817. Tomow 20 in 8vo, z których pierwszy wyszedł w Listopadzie roku przeszłego.

Cours Analitique de la literature génerale. (Kurs rozbiorowy literatury powszechney, dawany w Ateneum paryzkiem przez Pana *Lemercier.* Paryż, in 8vo, Tomow 4. 1817 i 1818.)

W Drukarni Józefa Zawadzkiego *pod Prassą.*
Dzieła *Stanisława* TREMBECKIEGO.

W XIĘGARNI UNIWERSYTETU DO PRZEDANIA.

Collection des moeurs usages et coutumes des tous les peuples du monde. contenant un choix precieux des meilleurs ouvrages dans ce genre avec des cartes et gravures tant coloriées que noires 68 Vol. in 18 . . . . . . 138 R.

On en vend separement les suivans.

Afrique (l') ou histoire, moeurs, usages et coutumes des Africains. Ouvrage orné de quarante-quatre planches, coloriées executées la plupart d'aprés les dessins originaux inédits, faits sur les lieux 4 Vol. in 18. Paris 1814 . . . . 10 R.

Bédouins, ou Arabes du desert, Ouvrage publié d'après les notes inédites de Dom Raphael, sur les moeurs, usages, lois, coutumes civiles et religieuses de ces peuples par F. J. Mayeux et orné de 24 figures dessinées par F. Massard. 3 Vol. in 18. Paris 1816 3 R. 85 C.

Tableau du royaumes de Caboul et de ses dépendances dans la Perse, la Tartarie et l'Inde offrant les moeurs, usages et costumes de cet empire par M. Mountsfouart Elphinstone Ambassadeur d'Angleterre à la cour de Caboul trad. de l'Anglais par M. Breton 3 Vol in 18 ornés de quatorze planches gravées au pointillé et coloriées Paris 1817 . . . . 7 R. 20 C.

Chine (la) en miniature ou choix de costumes, arts et métiers de cet empire, *représentés par* 108 *gravures coloriées, la plupart d'après les* originaux inédits *du cabinet de feu* M. BERTIN Ministre; accompagnés de notices explicatives historiques et littéraires; par M. Breton 6 Vol. in 18. Paris 1811 . . . . 12 R.

Arts Métiers et cultures de la Chine, représentés dans une suite de gravures coloriées éxecutées d'aprés les desssins originaux envoyés de Pékin, accompagnés des explications données par les missionnaires français et étrangers. Par le P. d'Incarville Paris 1814 . . . . . 4 R. 50 C.

Costumes et vues de la Chine, gravés en taille douce par Simon, d'après les dessins de W. Alexandre et coloriées 2 Vol in 18. Paris 1815 . . . . . 5 R. 85 C.

Egypte (l') et la Syrie ou moeurs, usages, costumes et monumens des Egyptiens, des Arabes et de Syriens. Précédé d'un précis historique par M. Breton. Ouvrage orné de 84 planches dont une partie à été exécutée d'après des dessins originaux et inédits, et l'autre d'après l'ouvrage de Louis MAYER; Accompagné de notes et eclaircissemens fournis par M. MARUL 6 Vol. in 18. Paris 1814 . . . . 12 R.

Espagne (l') et le Portugal, ou moeurs, usages et costumes des habitans de ces royaumes précédé d'un précis historique par M. Breton. Ouvrage orné de 60 figures coloriées, representant douze vues et plus de soixante costumes differens, la plus part d'aprés des dessins exécuté en 1809 et 1810 6 Vol. in 18. Paris 1815 . . . . . . 12 R.

Japon (le) ou moeurs, usages et costumes des habitans de cet empire, d'après les relations recentes de Krusenstern, Langsdorf Titring, etc. et ce que les voyageurs précédens, offrent de plus avéré; suivi de la relation du voyage et de la captivité du capitaine russe Golownin par M. Breton Ouvrage orné de 52 gravures coloriées, dont plusieurs d'après des peintures japonaises inédites 4 Vol in 18. Paris 1818 . . . . . . 10 R.

Illyrie (l') et la Dalmatie, ou moeurs, usages et costumes de leurs habitans et de ceux de contrées voisins par M. Dr. Hacquet, trad. par M. Breton. Augmenté d'un mémoire sur la Croatie militaire, orné de 32 planches coloriées, dont 24 d'après les gravures de l'ouvrage allemand, et huit d'après des dessins originaux inédits 2 Vol. in 18. Paris 1815 . . . . 6 R.

Hindoustan (l') ou religion, moeurs, usages, arts et métiers des Hindous, *Ouvráge orné de* 104 *planches coloriées gravées la pluspart d'après les dessins originaux faits sur les lieux par feu* M. Léger, *Prefet colonial à Pondichéry; rédigé d'après les notices manuscrites explicatives de ces dessins, et augmenté de ce que les voyages et les memoires les plus recécents ont pu fournir d'authentique* 6 Vol. in 18. Paris 1816 12 R 50 C.

Marates (les) ou moeurs, usages et costumes de ce peuple; par *Thomas Duer* Broughton orné de 10 gravures coloriées trad. de l'aug. par M. Breton 2 Vol. in 18. Paris 1817 . . . . 6 R.

Monde (le) Maritime ou tableau géographique et historique de *l'Archipel d'Orient*, de la *Polynèsie* et de *l'Australie*; contenant la description de toutes les iles du Grand Ocean et du continent de la nouvelle-Hollande; l'histoire des peuples qui les habitent; l'exposition de leurs croyences, de leurs gouvernements, de leur agriculture, de leurs arts, de leur industrie, de leur commerce; la peinture de leurs caractères, de leurs usages, de leurs moeurs, de leurs costumes; avec des vocabulaires comparés de leur differents dialectes par M. W. Orné de 24 gravures coloriées et d'une carte, Paris 1818 . . . 2 R. 70 C.